

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. ARKADYUSZ LISIECKI w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcina 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracyi:
Nr. 36.3.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnoszeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” test zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 26.

Poznań, dnia 27 czerwca 1915 r.

Rok XXI.

KSIĄŻĘTA APOSTOŁÓW.

Było to w Rzymie, dnia 29 czerwca, w roku 69 po narodzeniu się Chrystusa Pana.

W stolicy świata szalało wówczas, za rządów Nerona, pierwsze krwawe prześladowanie chrześcijan, w którym życie swe oddali za Zbawiciela Książęta Apostołów, święci Piotr i Paweł.

Dokładnych, ściśle stwierdzonych szczegółów nie wiele wiemy o ostatnich chwilach ich życia. Pobożna pamięć wiernych otoczyła je natomiast pięknymi legendami. — Otóż powiadają, że gdy prześladowanie stawało się coraz gwałtowniejszem, chrześcijanie obawiali się bardzo poważnie o życie Piotra świętego, którego pragnęli zachować jak najdłużej dla dobra Kościoła Bożego. Na usilne prośby wiernych zgodził się wreszcie Piotr na to, ażeby Rzym opuścić i ukryć się w miejscu bezpiecznem. Przecież gdy wyszedł za bramy miasta, ujrzał Pana

Jezusa, który z krzyżem na ramionach, bolejący, jak ongi owego nigdy niezapomnianego dnia na Golgotę, tak teraz szedł do Rzymu. Przerażony i wzruszony do głębi przypadł Piotr do stóp Jezusowych i zapytał: »Quo vadis, Domine? — Dokąd idziesz, Panie?« A Pan mu odpowiedział: »Gdy ty opuszczasz lud mój, do Rzymu idę, by mnie ukrzyżowano raz wtóry.« Zrozumiał tedy Piotr, że Pan każe mu pozostać i że powinien za wzorem Mistrza Boskiego, w Rzymie duszę swą położyć za owieczki swoje.

Tuż za murami Rzymu, przy starożytnej drodze appińskiej, stoi po dziś dzień kapliczka pod tytułem: »Quo vadis, Domine«, a w niej pokazują pobożnym pielgrzymom ową część starej drogi, gdzie to Chrystus Pan miał ukazać się świętemu Piotrowi.

Piotr został istotnie uwięzionym i wkrótce skazano go za wiarę w Chrystusa Pana, jako

rybaka, a więc człowieka pospolitego, na śmierć krzyżową.

W więzieniu znajdował się również Paweł święty, którego sądy rzymskie skazały na śmierć przez ścięcie, ponieważ był obywatelem rzymskim.

Wiarogodne podanie utrzymuje, że po zapadłym wyroku trzymano obydwóch Apostołów w jednym i tem samym więzieniu. Więzienie to, zwane mamertyńskiem, zachowało się po dziś dzień, a pobożność wiernych przemieniła je w kapliczkę i wystawiła ponad niem mały kościółek.

Tak nadszedł dzień wykonania wyroku, pamiętny na zawsze w dziejach Kościoła, dzień 29 czerwca 69 roku.

Cesarz Neron posiadał w Rzymie, po przeciwległej stronie Tybru, u stóp wzgórza watykańskiego, wspaniałe ogrody, a w nich kazał wybudować jeden z owych olbrzymich cyrków, które służyły do zabaw publicznych zepsutemu na wskroś ludowi rzymskiemu. W samym środku owego cyrku wznosił się sprowadzony przez Nerona obelisk, czyli wysoki, starożytny pomnik egipski. — Pod owym to obeliskiem, prawdopodobnie w oczach tysięcznych tłumów zgromadzonych pogan oraz wobec ukrytych wśród nich chrześcijan, przygotowano krzyż bolesny dla Piotra świętego. Jako o wielką łaskę prosił Apostół swych oprawców, ażeby go ukrzyżowali głową na dół, gdyż uważał, iż jest niegodnym tak samo cierpieć, jak cierpiał Zbawiciel świata.

Ze łzami w oczach i bólem niewymownym w duszy spoglądali wierni na śmierć męczeńską Apostoła, którego Pan uczynił Głową i Fundamentem swego Kościoła. — Zwłoki jego z czcią wielką pochowali w pobliżu owego miejsca, gdzie poniósł śmierć męczeńską.



Święty Piotr.

Obraz Overbecka.



Święty Paweł.

Obraz Overbecka.

A owóż właśnie z owego wzgórza watykańskiego krzyż Chrystusowy w wielkiej, niespożytej chwale króluje światu całemu. Nad grobem świętego Piotra wznosi się najpiękniejsza ze wszystkich świątyń chrześcijańskich. Obelisk zaś, który jako niemy świadek męczeństwa jego do naszych przechował się czasów, krzyżem uwieńczony, zdobi plac św. Piotra w Rzymie. Wykuty na nim napis głosi wielką prawdę, że: Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus panuje...

Świętego Pawła wyprowadzono za miasto drogą, wiodącą do Ostyi. W pobliżu miejsca stracenia, okrutnym zwyczajem rzymskim, zdjęto z niego szaty, a oprawcy boleśnie go ubiczowali. Wreszcie kat mieczem ścinał głowę wielkiego Apostoła narodów.

Tak życie własne złożył w ofierze Panu ten, który zaisto nie szczędził dla Niego niezmiernych trudów przez długie lata nadludzkiej pracy apostołskiej. Świat cały przeszedł, wszędzie nauczał, wszędzie cierpiał, a równocześnie z głębi duszy, płonącej żarem miłości Chrystusowej, snuł przedzę najpiękniejszych myśli, tak wielkich, tak głębokich, że na zawsze z listów jego, w Piśmie świętem przechowanych, świat czerpać będzie skarby nigdy nieprzebrane mądrości Bożej.

Życie mu przeszło, jak sam powiada: »w pracach rozlicznych, w ciemnicach obficie, w razach nad miarę, w śmierciach częstokroć. Od żydów wzięłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej. Trzykroć byłem bity różgami, razem był ukamienowany, trzykroć się z okrętem rozbił, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią. W pracy i w kłopotcie, w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w pościach częstych, w zimnie i w nagości...«

Dla wszystkich stał się wszystkim i wszystko zniósł dla Chrystusa. Olbrzym to pracy i trudu, olbrzym mądrości, mocen wszystkiego w Chrystusie, w którym żył i który mu sił i łaski dodawał.

Więc spełniły się teraz najgorętsze życzenia temu, któremu życie było Chrystusem, a śmierć zyskiem, który czego innego nie pragnął jak być rozwiązany z tego życia i być z Chrystusem.

»Bo mnie już opasować mają i czas rozwiązania mego nadchodzi. Potykaniem dobrem potykałem się, zawodem dokonał, wiarym dochowałem. Na ostatek oddałem mi wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy, w on dzień...«

Wierny, spracowany nad miarę sługa wziął zapłatę z rąk Pana, wziął wieniec sprawiedliwości.

Tam, gdzie poniósł śmierć męczeńską oraz tam, gdzie spoczywają zwłoki jego, wznoszą się dzisiaj kościoły.

Do grobów Książąt Apostołów przez wieki spieszą po dziś dzień rzesze niepolczone wiernych Chrystusowych chyla się z czcią najwyższą przed ich szczątkami, a dzień ich śmierci męczeńskiej stał się nam świętem, jednym z największych w Kościele Bożym.

Dla Zbawiciela oni właśnie dokonali dzieła, przekraczającego siły ludzkie. A gdy uwieńczeni nieśmiertelnym wieniec męczeństwa odchodzili po zapłatę do Pana za tyle trudów i pracy i cierpień,

świat prawie cały, podówczas znany, słyszał był już z ich ust Dobrą Nowinę.

Kościół oparł się jak olbrzym na silnej opoce i ich pracą utwierdzony, przetrwał już wszystkie czasy i wszystkie szalejące nad nim burze.

Świętopietrze.

W uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła oczy całego świata katolickiego zwracają się do Rzymu, do stolicy chrześcijaństwa, ku Namiestnikowi Chrystusa Pana. Na dowód zaś, że miłość i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej stwierdzić pragniemy nie tylko uczuciem i słowem, ale i uczynkiem, składamy w ten dzień po kościołach naszych ofiary na potrzeby Ojca świętego. Ofiary te nazywamy świętopietrzem.

Czemżeż tedy jest to świętopietrze?

Czwarte Boże przykazanie, które prawi nam o obowiązkach wobec rodziców i przełożonych, powiada, że powinniśmy im dopomagać w potrzebie i biedzie, że nie wolno nam ich opuszczać wówczas, gdy potrzebują pomocy naszej. Złe by to było dziecko, któreby wypełniać nie chciało tego obowiązku; twardy to człowiek, o sercu kamiennem, który nie troszczy się o najbliższych swoich.

Jeden z najwybitniejszych biskupów czasów naszych powiedział słusznie: »Świętopietrze jest w czasach obecnych nie tylko ofiarą, którą świat katolicki składa Ojcu świętemu z uczucia miłości i przywiązania do Stolicy Apostolskiej, ale jest ono po dziś dzień świętym obowiązkiem naszym.

Uciśnienia i potrzeby Stolicy Apostolskiej za dni naszych są istotnie bardzo wielkie. — W roku 1870-ym pozbawiono Ojca świętego niezależności i wolności, której tak koniecznie potrzeba do rządzenia Kościołem. Z podeptaniem wszelkich praw Boskich i ludzkich wyrwano wówczas tron, na którym dotąd zasiadał Namiestnik Chrystusowy; zabrano dziedzictwo Piotrowe, państwo kościelne, które dawało Ojcu świętemu zapewnienie zewnętrznej powagi i niezależności zupełnej w sprawowaniu najwyższej władzy duchownej. — Stało się tedy tak, że Ojciec święty jest odtąd jako więzień w swem własnym państwie, w swej własnej stolicy. Boleśnie odczuwa to świat cały katolicki zwłaszcza za dni naszych, w czasie obecnej zawieruchy wojennej.

Wydarcie państwa kościelnego zubożyło Ojca świętego. Zabrakło bowiem skutkiem tego zupełnie dochodów i środków, koniecznie potrzebnych na utrzymanie Stolicy świętej oraz na zarząd spraw kościelnych.

Ojciec święty jest biskupem Rzymu, a biedy i potrzeby miasta wiecznego są wielkie. Wieki całe był Rzym stolicą państwa kościelnego. Mógł wówczas papież na biedę i nędzę czerpać obfite jałmużny ze stałych dochodów swoich. Nie było tam wówczas nędzarza, głodnego, biedaka, któryby nie znalazł opieki najlepszej. Rozliczne papieskie szpitale i domy chorych stały dniem i nocą otworem dla tych, którzy byli bez dachu nad głową, w biedzie, w opuszczeniu, w nieszczęściu. Serce ojcowskie Namiestnika Chrystusowego czuwało troskliwie nad nimi.

Dzisiaj wszystko zmieniło się w mieście wiecznym. Bezwzględnie, świętokradzko znisz-

czono w Rzymie tyle dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego; pozabierano na inne cele mnóstwo zakładów dobroczynnych, a fundacye pobożne roztrwoniono. — Tam, gdzie dawniej dla biednych stały otworem klasztory i szpitale, tam dzisiaj wznoszą się często koszary wojskowe; tam, gdzie dawniej z najczystszych pobudek miłosierdzia chrześcijańskiego nędzarzy jako braci w Chrystusie podejmowali zakonnicy i siostry miłosierdzia, tam dzisiaj często rządzą ludzie bez serca, słudzy i najemnicy, którzy chorych pielęgnują nie z miłości, lecz za zapłatą pieniężną.

Tymczasem ręce tylu tysięcy nieszczęśliwych wyciągają się z prośbą o pomoc i ratunek, tak jak przez tyle wieków i dzisiaj do Ojca świętego. — A on sam dzisiaj w biedzie i w potrzebie i serce jego ojcowskie boleje, że z pomocą skuteczną spieszyc nie może wszystkim, którzy jej potrzebują.

Ojciec święty przecież innych jeszcze ma ubogich, dzieci szczególnie umiłowane Namiestnika Chrystusowego; są to *ubodzy w duchu*, ubodzy dla miłości Zbawiciela. Rząd włoski albowiem poznał liczne *klasztory*, pozabierał ich dobra i majątki, pozabawił ich dochodów, a mieszkańców ich, pobożnych zakonników, powypędzał. O nich to troszczy się ojcowskie serce papieża, dla nich stworzyć on pragnie schroniska, w którychby mogli w dalszym ciągu pełnić przerwana gwałtem służbę Bożą.

Wielkie są również *potrzeby duchowne*, którym Stolica Apostolska pragnęłaby zaradzić, gdyby tylko mogła rozporządzać odpowiednimi środkami. — W Rzymie samym *szkoły* nietylko wydarto Kościołowi świętemu, ale tak je urządzono, że działwie i młodzieży do nich uczęszczającej zagrażają niebezpieczeństwa bardzo poważne. Są one na wskroś przepojone duchem wrogim papieżowi i Kościołowi katolickiemu, mają wychować pokolenie, nieprzyjane Bogu i religii, przesiąknięte zasadami pogaństwa nowoczesnego.

W licznych *diecezjach włoskich* pozabierano biskupom nietylko majątki dyecezyalne, ale wprost ich własne mieszkania, seminaria duchowne, zakłady konieczne potrzebne. Ucisk więc Kościoła olbrzymi, potrzeby jego wielkie i gwałtowne. Ofiarność ludu wiernego, choćby największa, nie starczy z pewnością na wszystko. Znowu ręce episkopatu, duchowieństwa, wiernych tylu dyecezyi wyciągają się do Głowy Kościoła całego, do Namiestnika Bożego, i proszą go o pomoc. A Ojciec święty, sam pozbawiony dziedzictwa Piotrowego, z bólem w sercu nie może niestety zaspokoić wszystkich żawych prośb i błagań.

Nietylko Rzym, nietylko *diecezja włoskie*, *świat cały* jest polem działania Stolicy Apostolskiej. Zadanie wielkie Ojca świętego, włożone na barki jego przez samego Zbawiciela, na tem polega, ażeby świat cały, wszystkie jego ludy i narody, prowadzić do wiary prawdziwej w Chrystusa Pana, ażeby wiarę tę, dobro nasze najwyższe, przechować nie skażoną do końca świata.

Jakżeż zaś może Ojciec święty wypełnić to wielkie zadanie swoje, jeżeli nie posiada środków na to, ażeby móżd wychowywać *tysiące gorliwych misjonarzy* i wysyłać ich do wszystkich świata części? Cóż potem, że żniwo wielkie, jeżeli pracowników tak mało? Cóż potem, że kłosy dojrzałe chylą się falą nieprzejrzaną, jeżeli niema żniwiarzy do ich skoszenia i zawiezienia do gumien Ojca niebieskiego? Ojciec święty otrzymuje nieustanne gorące prośby o wysłanie misjonarzy do okolic i ludów, wśród których wiara zaczyna się przyjmować, gdzie przewidzieć można bliski tryumf sprawy Bo-

żej, jeżeli tylko znajdą się gorliwi pracownicy w tej winnicy Pańskiej. — Wszystkich tych prośb niestety zaspokoić nie można, tylko dla tego, ponieważ Ojcu świętemu braknie środków świeckich do skutecznego prowadzenia dzieł Bożych.

W wielkim tym ucisku i w wielkich tych potrzebach pozostaje Stolicy Apostolskiej tylko *miłość i pamięć jej dzieci, a więc nas wszystkich*.

I Bogu dzięki, powiedzieć to możemy spokojnie również na pochwałę naszego ludu polskiego, nie zawiodła ta miłość i pamięć o Ojcu świętym w świecie katolickim, nie zawiodła i u nas, w Polsce całej, w naszych archidiecezjach. Na świętopietrze płyną składki obficie, a wzrost ich dowodzi, że we wszystkich dyecezjach wzrasta płomień miłości do Ojca świętego, wzrasta tem samem zrozumienie potrzeb Kościoła świętego.

Tak, to przecież nie są potrzeby *osobiste Namiestnika Chrystusowego*! Dla siebie samego, dla swej osoby Ojciec święty ofiar tych nie potrzebuje. Skromnem nad wyraz jest jego życie. — Świętopietrze składamy dla *dobra Kościoła całego*.

Jakąż to wielką *pociechą* dla każdego z nas, że powiedzieć sobie możemy: I moja skromna ofiara plynie do Rzymu; i mój grosz wdowi złożonym będzie u stóp Ojca świętego; i mój datek jest zapomogą dla zubożalego i cierpiącego przesładowanie i niesprawiedliwość Namiestnika Chrystusowego, i mojem pieniążkiem przyczyniam się skutecznie do szerzenia Królestwa Bożego na ziemi...

Świętopietrze jest wreszcie niewatpliwie wspa-
niałem, świat cały obejmującym *wyznaniem wiary*. Ofiarą tą bowiem składamy dowód posłuszeństwa i uległości wobec Rzymu, przywiązania nieczem niezachwianego do Głowy Kościoła świętego. Świętopietrzem okazujemy przepelniające serca nasze uczuciami miłości do Ojca świętego, a równocześnie czynem tym ofiarnym głośny podnosimy protest przeciwko pogwałceniu praw, wolności, niezależności Stolicy Apostolskiej.

Rozszalała się krwawa wojna zawierucha po całym świecie i dotknęła najbardziej może ziemie nasze ojczyste. Setki tysięcy współbraci naszych do nas, których Bóg dotąd zachował od bezpośredniego nieszczęścia, wołają o pomoc, gdyż pozostali dzisiaj bez dachu nad głową, głodni, wygnani, ze swych siedzib. I usłyszeliśmy to wołanie rozpaczliwe braci naszych, i nie poskapiliśmy im pomocy i ofiary, a wiemy, że tej pomocy jeszcze będzie potrzeba.

Przecież mimo wszystko, mimo własnej biedy wojennej, z pewnością i w tym nawet roku znajdziemy grosz świętopietrza dla Ojca świętego.

Potrzeby Stolicy Apostolskiej w wojnie obecnej są tem większe i gwałtowniejsze. A ziemie polskie ponadto zobowiązane są wobec Namiestnika Chrystusowego do wdzięczności gorącej za tak serdeczne słowa pociechy, wystosowane do nas w nieszczęściu naszym, za dar hojny, jaki Ojciec święty, chwalebnie nam panujący Benedykt XV., złożył na ręce księcia-biskupa krakowskiego na naszą biedę i nędzę.

Gdy więc w uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła w kościołach naszych usłyszmy przy zbieraniu kolekty głos prośby: *na Ojca świętego*, dajmy chętnem sercem, co możemy. Rozumiemy przecież, że to nasza powinność i nasz święty obowiązek.



Łazienki — siedziba króla Stanisława.

Łazienki królewskie w Warszawie stanowią ozdobę naszej stolicy, a zarazem ulubiony zakątek Warszawian. Do ślicznego parku Łazienkowskiego spieszą starzy i młodzi. Zwłaszcza wiosną i latem od wczesnego rana rojno w Łazienkach od spragnionych świeżego powietrza. Po gwarze wielkomięjskim oddycha się tu swobodnie, rozkoszuje śpiewem ptaków a oczy — poi widokiem zieleni.

Uroczą są zwłaszcza Łazienki w blaskach słońca. Zieleń drzew i przestronnych trawników wydaje się wówczas ciemniejszą, a śliczny pałac lśni od białości i jakby zdumiony sobą przegląda się z zachwytem wglądkiem zwierciadła stawu.

W rozległym parku zniknąć można z oczu natrętnych — zwłaszcza Żydów tamtejszych, zawsze hałaśliwych i wszędzie się pchających — i podumać w cichości nad przeszłością. Uroczą Łazienki — których nie powstydzilyby się stolice europejskie, jak Londyn i Paryż — w tej postaci, jak dziś widzimy, zawdzięczamy Stanisławowi Poniatowskiemu. Nieszczęsny ten król, chwiejny i słaby w rządach kraju, był wielkim miłośnikiem sztuk pięknych, lubował się w pięknych budowlach, obrazach i rzeźbach. Sprowadzał też artystów zagranicznych, popierał krajowych i przyozdabiał Warszawę.

Jeszcze zanim wstąpił na tron, jako stolnik litewski, nabył na własność Ujazdów z przyległościami i parkiem Łazienki za milion przeszło złotych polskich. Była to posiadłość, dawne pamiętająca czasy. Istniała już bowiem za książąt mazowieckich. Gdzie dzisiejszy park, rozciągał się zwierzyniec ujazdowskiego zamku, przy nim stał dwór ze stajniami, ogrodem, słynącym ze świetnych

owoców, i łaźnią. Od łaźni owej pochodzi nazwa Łazienek. Jak nam bowiem wiadomo, kąpiele czyli łaźnie w dawnej Polsce były w użyciu od niepamiętnych czasów i ważną odgrywały rolę. Dość przypomnieć łaźnię króla Bolesława Chrobrego, który młodzień, zasługującą na karę, brał do swej łaźni, gdzie ich napomniawszy, po ojcowsku różgą chłostał. Powstało stąd przysłowie: »Sprawie komu łaźnię«.

Królowie polscy, bawiąc w Warszawie, chętnie przebywali w parku Ujazdowskim, a polowali w zwierzyncu. Świetne czasy dla zamku nastąpiły, kiedy zamieszkała w nim królowa Bona, żona Zygmunta Starego. Zamieszkała w ogrodnictwie Bona, Włoszka rodem, dbała również niezmiennie o ogród i zwierzyniec, który budził podziw wszystkich. Za czasów wojen szwedzkich piękny Ujazdów podupadł, zamek złupili Szwedzi, ogród i zwierzyniec świecił pustkami.

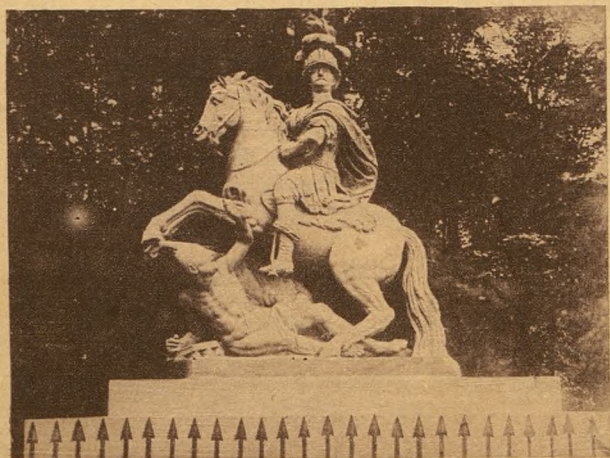
W kilkanaście lat potem nabył posiadłość królewską Stanisław Lubomirski, wystawił w niej pałac, jeden z najpiękniejszych wówczas w Warszawie, i łaźniękę ozdobioną wspaniałe.

Uroczą znów siedziba zwróciła uwagę króla Augusta Drugiego, który zadzierżawił ją od Lubomirskich. Dla sprowadzenia doń wody kazał kopać kanał długi od Wisły, nad czem trzystu ludzi dzień nie pracowało. W zaopatrzonym znów w zwierzynę pięknym zwierzyncu urządził król łowy. Kiedy wreszcie Łazienki nabył Stanisław Poniatowski, powziął on myśl przerobienia Łazienek na letni pałac, a zwierzyniec na park.

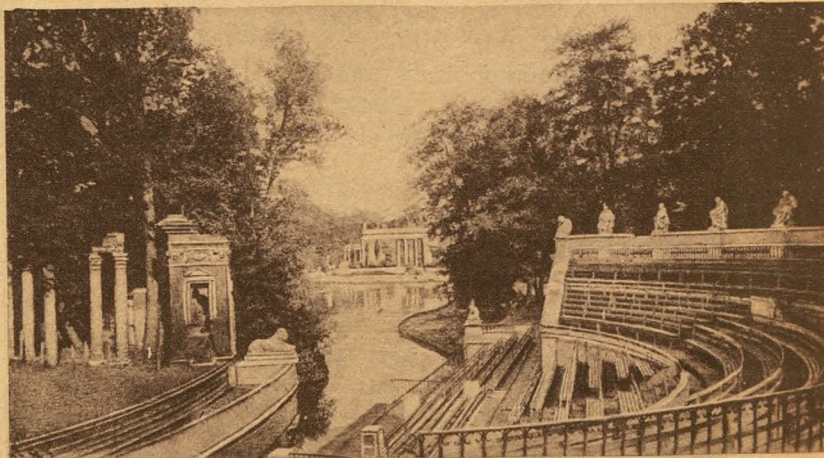
Nie było to rzeczą łatwą. Trzeba było wprawdzie oczyścić powietrze, zarażone wyziewami z sadzawek, przez sprowadzenie świeżej wody do zapleśniałych



Pałac w Łazienkach.



Pomnik Sobieskiego w parku w Łazienkach.



Teatr letni na wyspie w Łazienkach.

kanalów. Wyrabano stare spróchniałe olchy, a zastąpiono je drzewem liściastem i iglastem, z którego założono wspaniałe po dziś dzień aleje i klomby. Stary gmach Łazienek naprawiono, dobudowano skrzydło, a od frontu wystawiono kolumny, jakie na rycinach podziwiamy. Prawie wszyscy artyści pracowali nad upiększeniem królewskiego mieszkania. Tak stanął śliczny pałacyk w stylu odrodzenia włoskiego. (Zob. obrazek na str. 308.)

Wchodzimy do wnętrza. W przedsionku mamy cyfry króla Stanisława i napis łaciński, wyrażający, że dom ten nienawidzi smutku, lubi spokój, używa kąpieli, życie wiejskie zaleca i pragnie mieścić w sobie tylko ludzi pocziwych. Dalej wchodzimy do okrągłego pokoju z marmurowymi posagami królów polskich: Kazimierza Wielkiego, Zygmunta I, Stefana Batorego i Jana Trzeciego. Dwa pokoje, służące pierwotnie za łazienkę, mają ściany wykładane kachlami z porcelany saskiej. Dalej przechodzimy do pięknej sali balowej, z której roztacza się śliczny widok na park i staw podpływający pod pałac. Pokój, zwany Zielonym, zawieszony jest portretami pięknych i znanych kobiet z czasów Stanisława Augusta. Również inne pokoje mieszczą galerię obrazów sławnych malarzy włoskich, francuskich, hiszpańskich. Sala Salomona, zwana jest tak od malowideł, zdobiących ściany i sufit, a przedstawiających sceny z życia tego mędrca i króla. Malowidła te wykonał nadworny malarz króla, Bacciarelli, rodem z Włoch, w Polsce osiadły.

Przed pałacem rozciąga się taras, wiodący do stawu. Nad brzegiem stoja dwa posagi, wyobrażające rzeki nasze: Wisłę i Bug. Wisła przedstawiona jest jako kobieta z wiosłem, a Bug jako starzec.

Prócz pałacu w parku znajdują się tak zwany Biały domek, dalej budynek, w którym mieściła się sławna polskaskoła podchorążych, pałacyk myśliwski i cieplarnia wielka, zwana Pomarańczarnią, w której mieścił się zbiór kil-

kusetletnich drzew pomarańczowych. Na stawie jest mała wysepka, a na niej urządzony teatr letni. Scena wyobraża ruiny starożytnego miasta Palmiry. Można sobie wyobrazić, jaki to uroczy teatrzyk pod gołym niebem, w cieniu drzew i otoczony naokoło wodą. (Zob. obrazek na str. 308.)

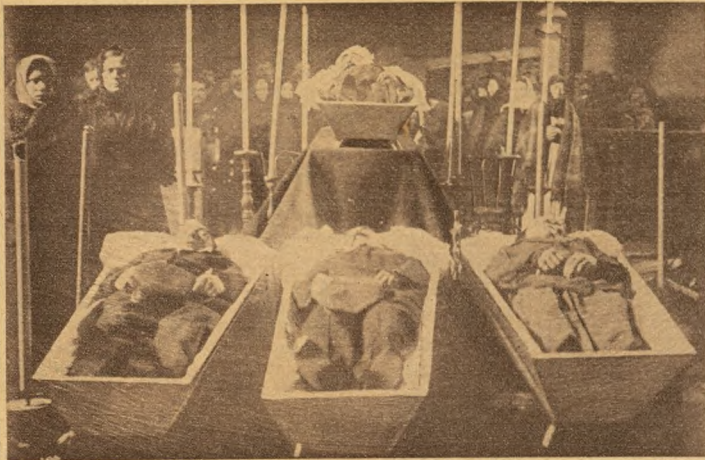
W uroczej swej letniej siedzibie spędził niegdyś miłe chwile król Stanisław w gronie gości. W dni świąteczne gromadziła się licznie w Łazienkach publiczność warszawska podziwiając zagraniczne drzewa i zagraniczne zwierzęta sprowadzane z wielkim kosztem. Jeden z naocznych świadków tak pisał o tem: »Tu pływające, kąpią się labędzie, tu paw różnobarwne rozpościera pióra, tu z klatek wyglądają ospałe marmoty, tam strusie za żerdziami widać zawsze w ruchu. Wszystko publiczność ogląda ciekawie, — a król w przechadzce nad brzegami wody...«

W Łazienkach odbywały się letnie dworskie widowiska, częste koncerty w przeznaczonych na to sali chińskiej, iluminacye parku, rycerskie igrzyska, choć niestety smutne to były czasy w Polsce.

Pamiętną w dziejach Łazienek była uroczystość poświęcenia posagu Jana Sobieskiego, wzniesionego na cześć bohatera z pod Wiednia przez Stanisława Poniatowskiego. Posąg ten stanął na moście, wprost pałacu. Wyobraża Jana Trzeciego na koniu trutującego Turków. Nazajutrz po odsłonięciu pomnika znaleziono na nim napis:

Bohaterowi co Wiedeń wybawił,
Posąg z kamienia Stanisław wystawił;
Sto tysięcy kosztuje, jabym dwakroćłożył,
Żeby Stanisław skamieniał a Jan Trzeci ożył.

Cała Warszawsza powtarzała sobie ten wierszyk, w którym nieznanym dowcipniś schłostał króla Stanisława. — Po śmierci króla Stanisława Poniatowskiego Łazienki odziedziczył książę Józef Poniatowski, synowiec króla, pamiętny nasz bohater z pod Lipska. Po śmierci księcia Józefa przeszły drogą spadkuna



Ofiary bandytyzmu w Królestwie Polskiem.



Pogrzeb zamordowanych.

siostrę tegoż, Teresę Tyszkiewiczową, która w kilka lat później sprzedała Łazienki carowi rosyjskiemu. Odtąd park i pałac są własnością rodziny panującej w Rosyi. Pałac można zwiedzać, a uroczy park otwarty jest dla wszystkich — jak niegdyś za czasów króla Stanisława.

Dziś tylko pewnie opustoszały Łazienki, nie rozbrzmiewają zwykłym swem życiem i wesołością, w tych strasznych dniach ognia i wojny, rozlegającej się bolesnym echem po Polskę całą... A. K.

Stryków w Królestwie Polskiem.

(Kilka uwag o przeszłości miasta. — Bandytyzm w okolicy Strykowa.)

Miasteczko Stryków, obecnie osada, jest to dawna bardzo miejscina. Słynna z tego w Polsce, że się urodził w niej sławny nasz historyk Strykowski Marcin. Obecnie na dobro zapisać też by należało, że ksiądz Idzi Radziszewski, obecny rektor akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Piotrogradzie, też wychowywał się w Strykowie pod ręką dzielnej matki i ojca, nauczyciela ludowego. Z dodatnich stron jeszcze zapisać należy, że kiedyś było dość dużym polskim miasteczkiem, miało jeszcze na początku XVIII wieku zameczek Markowskich. A jeszcze wcześniej wchodziło w zakres własności rodziny Czarnieckich, a prawdopodobnie nawet było własnością hetmana Stefana Czarnieckiego. Było siedzibą dziekana jeszcze w połowie ubiegłego stulecia, miało trzech księży, 93 z przętami morgów ziemi, kościół drewniany, który stoi dotychczas, odpustów dwa, na św. Annę i św. Marcina biskupa, stare pogańskie uroczysko, bóżnicę murowaną za pożyczone parafialne proboszczowskie pieniądze (można z tego wnosić, co sądzić o pogromach żydowskich, urządzanych rzekomo przez Polaków). Były tu kiedyś i świeże powietrze i piękne lasy, ale wycięte poszły na wódkę, a żydzi się obsiedlili w znaczniejszej liczbie, bo około 4000 osób, więc obecnie ni powietrza ni lasów. Płynie tu kręta bystra rzeka, Monczenica. Mamy także od niedawna kolej kaliską aż do Warszawy i szosę, oraz skrzyżowanie czterech dróg »polskich«, a raczej rosyjskich, t. j. od siedmiu boleści, ale do wytrzymania.

Jeden z naszych żołnierzy, który bawił niedawno pod Strykowem, przesyła nam kilka fotografii wraz ze strasznym opisem, świadczącym o okropnym bandytyzmie, jaki w okolicach tamtejszych grasował i jeszcze pewnie grasuje.

Oto w pewnej wsi żył sobie mienny gospodarz wraz z żoną, rodzicami i kilkorgiem dzieci. W ciemną noc marcową dobijać się poczęli niecni bandyci do mieszkania onego gospodarza. Przebudzeni chałasem mieszkańcy z przestachu nie wiedzieli co począć. Gospodarz sam schronił się pod strych domu, sądził bowiem, iż sędziwym wiekiem rodzicom oraz małym jeszcze dzieciom nie zleżo nie uczynią. Kiedy już bandyci wtargnęli do wnętrza izby, zażądali wydania pieniędzy; tłumaczyli przytem, iż po odebraniu pieniędzy opuszczą mieszkanie bez jakiegokolwiek gwałtu. Na te słowa odezwał się pod strychem ukryty gospodarz i począł stamtąd układać się ze zbrodniarzami o cenę. Niedługo trwała ugoda, a po powtórnym zaręczeniu ze strony bandytów, iż po wydaniu gotówki opuszczą dom, zeszedł pocziwy gospodarz do izby, by napastnikom wydać ugodzoną sumę. Straszne spotkało go jednak rozczarowanie, Mimo przyrzeczenia rzucili

się teraz zbóje na gospodarza i silnemi uderzeniami pozbawili go życia. W obronie syna i ojca stanęli rodzice i najstarszy syn. Mimo płaczu i błagań dzieci, ohydni zbóje powalili na ziemię starych rodziców i najstarszego syna i w zwierzęcy sposób ich zamordowali. Przeszukawszy potem mieszkanie, zrabowali, co tylko zabrać mogli, i uszli wśród ciemnej nocy niepoznani.

Nie dość kary Bożej, kiedy krwi strumienie płyną w czasie okropnych walk obecnej zawieruchy wojennej, ale jeszcze niewinnych w swem zaciszu domowym ludzi pozbawiają życia zwyrodniałe dusze szatanów w ludzkim cieles.

Ciała bezbronnie zamordowanych ustawiono na katafalkach w kościele parafialnym w Strykowie; chwilę tę unaoecznia obrazek na str. 309.

Nieopisany smutek i żal odbija się na twarzach parafian, uczestniczących w żałobnej Mszy św.

Po skończonem nabożeństwie wyrusza orszak żałobny ku ementarzowi, gdzie złożono ciała na wieczny spoczynek.

Byle wrócić na zagon ojczysty.

(Historyjka z wojny.)

Skreślił D. B.

(Ciąg dalszy.)

Wyciągnął Fracek list i szkaplerz i do ust przycisnął, i z otuchą biegł dalej, czając się czasami i nadśluchując, żeby się na jaką patrolkę nieprzyjacielską nie natknął.

Ale wiatr tak szumiał, że nic nie słyszał. Zdawało mu się, że widzi niedaleko pień. Zapewne za tym pnem posterunek stoi. Majaczoło mu się nawet, że wyraźnie widzi bagniet nasadzony i w górę sterczący. Więc przyklęknął i czekał, ale nic się nie poruszało. Zapewne złudzenie, a więc dalej, naprzód. Miał przecie przed sobą cel. Ale gdzie szukać tego celu? Daleko jeszcze, czy blisko? Znów stanął i nadśluchiwał, i teraz dopiero zaczął uświadamiać sobie, w jak niebezpieczną wyprawę się wybrał. Krew uderzała mu do głowy, serce waliło, jak młot o kowadło. Pojął całą groźbę położenia. Toż był w samym środku pomiędzy nieprzyjaciółmi, jakoby wydany w ich ręce. Śmierć czyha nań na każdym kroku, z każdym posunięciem nogi niebezpieczeństwo się zwiększa. Gdy go pochwycą, jutro zamiast jechać do Jagny, do synaczka swego, będzie ot gryzł tę obcą ziemię.

Instynktownie posuwał się naprzód. Gdzie mu się zdawało, że mógłby się natknąć na nieprzyjaciela, tam zbaczał w prawo lub lewo, ale obszedłszy wielkim łukiem wracał znów do kierunku raz obranego. Tam, ot, znów posterunek. Albo czy też to tylko krew wzburzona wywołuje mu przed oczami jakieś mamidła? Właściwie nie mógł przecież nie widzieć, bo w tej chwili właśnie ciemno było, jak w miechu.

To znów zdawało mu się, że słyszy jakieś kroki i szeceł broni, że kroki te prosto ku niemu się zbliżają. Nawet głos ludzki wyraźnie słyszał, ale znów przekonał się, że to złudzenie. Więc znów szedł dalej, i powoli krew się w nim uspokoiła. Powoli spłynął na niego spokój i począł teraz rozważać jasno i wyraźnie.

Wysunięte posterunki i pierwsze linie nieprzyjacielskie musiał już był dawno minąć. Teraz należało mieć się na baczności i uważać pilnie, bo inaczej z urlopu nie będzie. Na myśl, że mógłby urlopu nie dostać, znów dreszcz go przeszedł. Zaciął

się, że musi zrobić swoje, więc szedł dalej, ostrożnie, i uważnie, ale hardo. Czasami schylał się i macał rękami. Piasek, trawa, nic więcej.

Upływały minuty, jedna po drugiej, kwadranse, cała godzina, on szedł naprzód i naprzód. Teraz to sierp księżycowy pomału, okropnie pomału wysunął się na niebo z za chmury i blade, słabe światło rozlało się w około. Frącek się przyczaił, ale zaraz znowu głowę ciekawie wyciągnął naprzód. Tam przed nim, co to jest? Jakiś pagórek, kupa piasku, czy co? Gole, bez krzaków, jeno jakby pokryte chróstem i rozsypanymi gałęziami. A tam w tyle, ot, jakby jakaś paszcza okropna, i druga i trzecia, a wszystkie czarnemi czeluściami skierowane prosto na niego. Na Boga, toć to chyba musi być »skaranie boskie«! Bez wątpienia.

— Przyczoił się zupełnie blisko, podniecony do najwyższego stopnia, jakby z zasłoną na oczach, która opadła dopiero, gdy się tuż przed jedną paszczą zatrzymał. Ale teraz do dzieła, czasu na namyślanie nie było. W mig wdrapał się na pagórek. Tam oto stały trzy młode sosny, ścięte ze dwa metry nad ziemią. Frącek gwałtownym ruchem wyciągnął nóż z cholewy i jał gorączkowo siekać w gałęziach. Siekał zapamiętale. Gdy skończył, gole, jasne trzy pieńki sterczały w górę.

A teraz w nogi. Uciekał, jak szalony, jakby go całe piekło gonilo. Serce znów waliło mu zapamiętale, ale tym razem z radości, nie ze strachu. Zrobił swoje i nagroda go czekała. Jutro już będzie w drodze do domu. Hej, dalej, a dalej!

Na niebie znów jeno gwiazdy migotają, księżyc znów schował się za chmurę. Ciemna, jak przedtem, noc, burzliwa noc, wicher jęczy w krzakach i gwałtownym podmuchem o twarz mu uderza. Dalej! Woda już musi być blisko, ot już słysząc jej plusk; dobiegł do brzegu, ale brodu już nie szukał, jeno od razu spuścił się do wody. Płynął równo i spokojnie, ale spiesźnie, i nie trwało ani kilka minut, jak na drugim brzegu stąpnął na suchą ziemię. Gdy dopadł rowów strzeleckich, na dworze już dzień zaczynało.

Nie minęło pół godziny, gdy najcięższe działa niemieckie poczęły grzmieć. Trzy gole pola, które przez szkła rozpoznać można było doskonale, stanowią cel znakomity. »Skaranie boskie« odpowiadziało natychmiast pełną salwą, potem słabiej i jeszcze słabiej, aż umilkło zupełnie. Z dumnej i hardej baterji pozostała kupa gruzów, nie szkodziła już i nie groźna nikomu.

Frącek z dumą przypatrywał się jeszcze chwilę, jak się »skaranie boskie« zapadało. Myśl, że za dni kilka będzie pomiędzy swoimi, tak go podnieciła, że zapomniał o świecie i byłby najchętniej sąsiadów swoich w rowie uściśkał.

Frącka dla tego nie odesłano zaraz na tyły, ponieważ po zdaniu raportu z nocnej wyprawy należało się najprzód przekonać, czy rzeczywiście wykrył tę baterję, o którą chodziło. Teraz, gdy co do tego nie było już żadnej wątpliwości, kapitan kazał go zawołać przed siebie.

— Zrobiłeś swoje i spisałeś się dobrze, — rzekł do niego.

— Dziękuję ci w imieniu całego pułku. Przełożeni potrafią czyn twój ocenić, a nagroda cię nie minie. Dziś jeszcze polecę cię do żelaznego krzyża. Na urlop, który ci przyrzekłem, możesz zaraz wyruszyć.

— Dzisiejszego dnia się nie liczy. Jedź z Bogiem, — dodał jeszcze życzliwie, — i pozdrów tam w domu swoją żonę i dzieci odemnie.

— Wedle rozkazu, panie kapitanie, — odrzekł Frącek, wyprostowany, jak trzcina, i uderzył piętą o piętę.

Gdy przechodził rowem, aby się dostać do przekopu poprzecznego, który prowadził na tyły, chłopcy spoglądały nań zazdrośnie.

— Hej, Frącku, — wołali za nim, — a pokłoń się tam moim ojcom! A pozdrów tam moją Magdę! A moją Kaszę też! A wpadnij tam do Trzebieślawek i zobacz, co się z moją chudobą dzieje?

Tak wrzeszczeli za nim, chcąc przekrzyczeć jeden drugiego, bo każdemu tego była za rodzinna chatą i każdy najchętniej by z nim razem umykał; Frącek zaś wyrwał, jakby go sto dyabłów ściagało, nie widział, nie słyszał nic, we łbie mu szumiało, a serce z uciechy z piersi wyskoczyć chciało, tak się cieszył i tak go rwała do domu.

Przebiegł nareszcie poprzeczne rowy i wyszedł na wierzch hen, daleko po za frontem, gdzie kule piechoty nieprzyjacielskiej już nie sięgały. Zmęczony był szybkim biegiem, więc przystanął trochę, aby odetchnąć, i słuchał. Do kąt! Podczas biegu tak był zajęty myślą o domu, że nie nie słyszał, co się w koło niego działo. Teraz dopiero zauważył, że straszna bitwa rozszalała znów na całym froncie. Snadź Anglicy otrzymali posiłki, bo sądząc po ryku ciężkich dział, potężniejszą każdą minutą, uderzali z niesłychaną siłą. Jak dobrze, że się wczoraj załatwił z tem »skaraniem boskiem«! Dziś może by już było za późno. Łoskot armat i huk karabinów maszynowych zbliżał się nie tylko od zachodu, ale także od południa. Widocznem było, że Anglicy przygotowywali atak generalny i postanowili z dwóch stron uderzyć na stanowiska niemieckie.

Ale Frącek takiego ognia był zwyczajny. Uśmiechnął się jeno i bąknął pod nosem!

— Sirzelajcie sobie zdrowi, panowie Angliki. Ja tam dziś nie mam czasu, z wami się zabawić, bo oto właśnie jadę do żony. Gdy wrócę, to może wam znów jaką kolubrynę wykradnę, jak kochankę, ale tymczasem zawieram z wami pokój na dwa tygodnie.

I biegł dalej. — Zbliżał się teraz do pozycji artyleryjskich. Poszczególne baterje porozstawiane były bardzo gęsto, lecz ukryte znakomicie, tak iż Frącek z daleka nie widział nic, jeno gole pole, a tymczasem stały tam, wkopane w ziemię i przykryte trawskiem lub chróstem, całe szeregi ciężkich armat, które zauważył dopiero, gdy przed nim lub gdzieś z boku cała baterja naraz zaczęła ryczeć głosem takim, że słuch tracił. Im dalej szedł, tem okropniej działa ryczały. Ziemia stękała tak ciężko, jakby się w strasznych boleściach wila, a pod nogami tak się kołysało, że Frącek miał uczucie, jakby pijany był, i co chwila przystawał, aby równowagi nie stracił i na ziemię nie runąć. Huk i łoskot był taki zapamiętały, że świstu granatów wcale nie było można rozróżnić, pomimo, że przecie Frącek się na tem znał, bo się dosyć tej muzyki nasłuchiwał i wprawę w tem miał, jeno, że dotychczas zwykle huk armat z daleka słyszał, a za to granaty i szrapnele tuż nadełbem mu świszczały, więc mu ich gwizdanie znane było, tutaj zaś właśnie w przeciwnem położeniu się znalazł, bo armaty grzmiały tuż, przygluszając swym hukiem gwizdanie pocisków.

Artylerja nieprzyjacielska widocznie pozaciągała na pozycje najcięższe działa i starała się zniszczyć baterje niemieckie, ale czy to, że lotnicy ich nie zdołali dobrze wykryć niemieckich stanowisk, czy też może, że pociski nie sięgały tak daleko, dość, że granaty ich uderzały zawsze za blisko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasze obrazki.

Odsłonięcie pomników w kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

Dnia 15 czerwca odbyło się w kościele św. Wojciecha odsłonięcie pomników dwóch generałów polskich: Amilkara Kosińskiego i Michała Sokolnickiego. Odsłonięcie pomników poprzedziło uroczyste nabożeństwo żałobne, w którym uczestniczyły rodziny zmarłych i licznie zebrana publiczność.

Zanim uroczystości tej poświęcimy słów kilka, przypatrzmy się w pierw kościołowi św. Wojciecha, który należy dziś do najpiękniejszych kościołów w Poznaniu. Wzniesiony pod wezwaniem pierwszego patrona Polski, był on zapewne jednym z najstarszych kościołów poznańskich, choć



Kościół św. Wojciecha w Poznaniu.

mury, które dziś widzimy, pochodzą z czasów późniejszych. Przed kościołem stoi stara dzwonnica z drzewa, opodal brama, po jej obu stronach witają nas pierwsi apostołowie Słowiańszczyzny: św. Cyryl i Metody.

Kościół św. Wojciecha leży na wzgórzu, z którego roztacza się śliczny widok na płynącą w dali Wartę, na pola i lasy i na rozciągające się u stóp wzgórza miasto. Widnieją tu wieże kościołów, strzela ku niebu wieża ratuszowa i oczy raduje widok starej naszej katedry. Na tę matkę kościołów poznańskich wpatrzony kościółek św. Wojciecha stoi na swem wzgórzu zadumany, poważny. Na zewnętrznej stronie kościoła



Pomnik
generała Michała Sokolnickiego
w kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

umieszczona jest tablica dla uczczenia pamięci Karola Marcinkowskiego, jednego z najzasłużeńszych mężów, jakich ziemia nasza wydała, a urodzonego w parafii św. Wojciecha.

Wszedłszy do kościoła stajemy ośnieni. Nad nami sklepienie błękitne zasiane złotymi gwiazdami. Ściany pokrywają od góry do dołu piękne malowidła w kwiaty i wzory przeróżne. W presbyterium widnieją postacie pierwszych patronów Polski: św. Wojciecha i Stanisława, a dalej śliczne anioły, trzymające w rękach wstęgi z napisem pierwszych słów pieśni Bogarodzica. Poniżej jaśnieją Matka Boska Częstochowska i Ostrobramska, a nad boczną kaplicą Najświętszą Pannę z Chrystusem adorującą aniołowie.

Piękne przybranie kościoła w nową szatę zawdzięczamy

klasztor św. Klary w Zawichoście i jako ksieni tegoż zakonu zmarła, po życiu pełnem umartwień ciała i dobrych uczynków. —

Drugie okno kolorowe, czyli witraż, wyobraża kuszenie św. Barbary, która również wzgardziła dobrami ziemskimi, nie czuła na pokusy i męki, odkąd Chrystus jej Oblubieńcem. Piękne to okno gra blaskiem kolorów, zwłaszcza, gdy padną na nie promienie słońca, trudno od niego oczy oderwać.

Z dawnych zabytków zachowały się w kościelnym skarbcu cenne monstrancje, ornaty, kielichy i relikwiarz z relikwiami św. Wojciecha. W kaplicy piękny jest ołtarz, wyobrażający Wniebowzięcie Najświętszej Panny. Stara to bardzo i cenna rzeźba. Jest też w kościele kilka nagrobków i tablic. Jedna z nich poświęcona pamięci

zaczynającego proboszcza *Franciszka Bazyńskiego*, który pierwszy u nas starał się o dobre i tanie książki dla ludu. Niedawno wmurowano tablicę, poświęconą zacnej matronie polskiej, *Wandzie z hr. Kwileckich Niegolewskiej*, a w tych dniach odbyła się uroczystość poświęcenia pomników



Rzeźnicy wojskowi przy robocie.

X. proboszczowi Kościelskiemu, który nie szczędził starań i kosztów, czuwając troskliwie nad odnowieniem świątyni, ukończonem przed trzema laty. Pracę tę powierzył artyście-malarzowi, profesor. Procajłowiczowi z Krakowa i z Krakowa również sprowadził przepiękne okna kolorowe, umieszczone w nawach bocznych. Jedno z nich przedstawia św. Salomeę w habicie mniszym, wypuszczającą z rąk koronę królewską, to znamie doczesnej chwały i potęgi. Św. Salomea bowiem, córka Leszka Białego a żona Kolomana, króla węgierskiego, porzuciła strój królewski dla sukienki zakonnej i wzgardziła koroną ziemską dla korony niebieskiej. Po śmierci męża założyła



Pomnik
generała Amilkara Kosińskiego
w kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

generałów *Kosińskiego* i *Sokolnickiego*. Była to wzniosła uroczystość, poprzedzona nabożeństwem żałobnem. Pierwszą Mszę św. za duszę generała Kosińskiego odprawił prawnuk zmarłego, X. prob. Zakrzewski z Golejewa, a drugą, za duszę generała Sokolnickiego, proboszcz miejscowy, X. Kościelski. Podczas Mszy piękny śpiew przyczynił się немало do podniesienia uroczystości. Po Mszy św. X. proboszcz Kościelski w asyście duchowieństwa dokonał poświęcenia pomników.

(Dalszy ciąg w Dodatku.)

Dodatek

Pomnik generała Kosińskiego przedstawia popiersie a pod nim napis:

Amilkar Rawicz Kosiński, generał dywizji, współtwórca Legionów, ur. się w ziemi Drohiczej 1769 r., um. w Targowej Górze 10. 3. 1823 r.

Piękny ten pomnik wyrzeźbił znany artysta wielkopolski, Władysław Marcinkowski. Na pomniku generała Sokolnickiego, wykonanym według rysunku architekta p. Rogiera Sławskiego, mamy godła żołnierza polskiego i liść dębowy sławy. Na pomniku taki napis:

Michał Sokolnicki, generał wojsk polskich, dowódca pułku strzelców we wojnie Kościuszkowskiej, adjutant generała Kniaźwicz. Pierwszy bohater we wojnie przeciw Austryakom 1809 r., oficer sztabu cesarskiego we wyprawie na Moskwę,

dowódca jazdy polskiej w bitwie pod Lipskiem. Autor wielu dzieł historycznych. Ur. się 1760 r. we Wielkopolsce, umarł podczas parady na Saskim placu 23. 9. 1816 r.

Nadmienić należy, że pomnik ten, jak również częściowo pomnik generała Kosińskiego, wykonany został nader starannie w zakładzie S. Ballenstedta w Poznaniu, świadcząc chlubnie o poziomie artystycznym przemysłu kamieniarskiego w naszej dzielnicy.

Tak kościół św. Wojciecha przyozdobił się znów w dwa piękne pomniki wzniesione na cześć dwóch generałów polskich z czasów legionów Dąbrowskiego. Jeden z nich: Sokolnicki, urodzony w Wielkopolsce dokonał życia w Warszawie. Drugi: Kosiński, Litwin rodem, osiadł na ziemi wielkopolskiej i w niej prochy jego spoczęły. A. K.

Dotychczasowy naczelny redaktor i kierownik „Przewodnika Katolickiego“, X. prałat Józef Kłos z Poznania, wyjechał na dłuższy przeciąg czasu i z tego powodu złożył redakcyę, którą w jego zastępstwie objął X. kanonik Arkadyusz Lisiecki z Poznania.

Wydawnictwo „Przewodnika Katolickiego“.

Na dowód,

jak wielką radość sprawia naszym żołnierzom na wojnie będącym „Przewodnik Katolicki“, podajemy dzisiaj kilkanaście wyjątków z listownie przesłanych nam podziękowań. Są one dowodem ważności tego pisma, jako wielkiego pocieszyciela wśród twardej udręki wojennej. Podziękowania te stanowią nie tylko dowody prawdziwej wartości pisma naszego, ale są one przede wszystkim zadatkiem szczerego uznania dla tych wszystkich, którzy złożyli przedpłatę na „Przewodnika“ dla naszych żołnierzy, znajdujących się na polach walk lub jako ranni w lazaretach.

Z licznych tych podziękowań, które codziennie nadchodzą, wynika jasno wartość „Przewodnika“. Żołnierze nasi wyglądają z utęsknieniem słowa pociechy i zachęty do wytrwania w twardej służbie, łakną oni strawy dla serca i umysłu. A jak im miło, kiedy odbiorą „Przewodnika“, jakie zadowolenie i pociecha wstępuje do skolatanej duszy, o tem świadczą własne ich słowa, które w streszczeniu przytaczamy. Piszą oni:

...Szan. Red. „Przewodnika“ serdecznie dziękuję za tę piękną i dobrą gazetę i jej dodatki. Ucieszyłem się bardzo, że po tak długim czasie gazetę polską i religijną do ręki dostałem. Przeczytałem wszystkie ustępy po kilka razy. Życzę „Przewodnikowi“ jak najlepszego rozwoju...

...Po raz piąty odebrałem dzisiaj „Przewodnika“, za który składał serdeczne „Bóg zapłać!“ Bardzo miłą rozrywką stało mi się czytanie tego właśnie pisma, bo nie tylko, że przynosi wiadomości z tych tak strasznych walk, daje ono przede wszystkim obfity pokarm dla duszy. Miłoby mi było dowiedzieć się z czyjego polecenia odbieram „Przewodnika“, proszę mi to łaskawie zakomunikować...

...Wielką uciechą sprawiło mi przysłanie „Przewodnika“, za co serdecznie dziękuję. Tak się w nim rozczytałem, iż leżąc powstrzymać nie mogłem i jeno w tem piśmie znalazłem pociechę. Udałem się do parku, aby odszukać mojego przyjaciela, Polaka od Środy, a znalazłszy go, czytaliśmy razem i znowu wśród łez! Przyszła nam na myśl uroczystość Bożego Ciała i owe piękne procesye, w których udziału w tym roku wziąć nie mogliśmy. Za to łącząc się duchem, śpiewaliśmy pieśni religijne, oddając cześć Bogu, utajonemu w Najśw. Sakramencie. Rzewne to przypomnienie sprawił nasz „Przewodnik“...

...Nadspodziewanie i ku wielkiej mojej radości odebrałem już trzeci egzemplarz „Przewodnika“. Przyjmijcie, proszę, jak najserdeczniejsze podziękowanie za dobry uczynek. Pragnę także wiedzieć, kto był owym dobroczyńcą, który zamówił

dla mnie to cenne pismo. Temu nieznanemu dobroczyńcy jak i Szan. Redakcyi składam raz jeszcze najserdeczniejsze podziękowanie...

...Za przysyłanie tej ulubionej gazety pełen radości dziękuję. Tęskno mi za rodziną i stronami ojczystymi, a lżej mi na sercu, kiedy czytam „Przewodnika“, a zaznaczyć muszę, iż już od lat 12 bez przerwy go czytnę. Zapisal dla mnie „Przewodnika“ mój kochany i zacny X. Proboszcz z Rogaszy, za co niech mu Pan Bóg da zdrowie...

...Trudno tu dostać pismo takie, jakim jest „Przewodnik Katolicki“. Radość dla mnie i towarzyszy z tego wielka. Słowa Bożego już blisko rok jak nie słyszałem w ojczystym języku... Jestem z parafii Lubaszkiej...

...Z nieopisaną radością odebrałem pierwsze trzy egzemplarze „Przewodnika“. I jakże się nie cieszyć, kiedy od początku wojny wyczekiwałem z utęsknieniem tego pisma polsko-religijnego. Pragnę z całego serca wiedzieć, kto był owym dobrodziejem, który zamówił dla mnie tak dobrą gazetę; niech mu Pan Bóg za ten prawdziwie chrześcijański uczynek wynagrodzi błogosławieństwem i długim życiem...

...Pierwsze katolickie pismo, za którym bardzo tęskniłem, dzisiaj odebrałem. Tutaj w rowach strzeleckich jest ono bardzo użytecznem i wielce pożądanem...

...Nie wiem jak mam dziękować za tak piękne i pożyteczne pismo. Żeby w domach naszych wiedzieli, jak drogą nam tutaj na polu walki jest ta gazeta, toby bez wyjątku

każdemu żołnierzowi ją posyłał. Ja i moi towarzysze nie mogą się doczekać nadejścia nowego numeru »Przewodnika«...

...Kochani Bracia! Bardzo Wam dziękuję za tego ulubionego »Przewodnika«. On nam pokrzepicielem na duchu. Proszę mi go zawsze regularnie przysyłać, należyłość chętnie zapłać. Zostańcie z Bogiem!...

...Odebrałem różne książki i kalendarze oraz »Przewodnika«. Bóg zapłać za dobre serce! Życzę wydawnictwu »Przewodnika«, żeby się rozszerzyło po całym świecie, a ja go z rąk nie wypuszczę, póki żyć będę...

...W imieniu wszystkich kolegów, którzy »Przewodnika« czytamy, a jest nas tutaj około 30 Poznaniaków, serdecznie dziękujemy za tę religijną gazetę. Mamy nadzieję, że i nadal odbierać ją będziemy...

...Kochani Bracia! Co za radość gdy »Przewodnik« nadejdzie! Wszyscy, a jest nas w kompanii 20, wydieramy sobie tę gazetę. Skoro szczęśliwie wrócę do domu, nie przestanę »Przewodnika« popierać. Mój Boże, jak to dobrze, kiedy sobie ewangelię i wszystko inne przeczytam, serce wtedy rośnie i głodu się nie czuje...

...Od dawnego już czasu nie miałem sposobności do udziału w nabożeństwie katolickim, to też życie smutno płynie. Odkąd jednak odbieram »Przewodnika«, otucha i radość wstępuje do duszy. Dobroczyńcom moim składam serdeczne »Bóg zapłać!«...

...Wielka radość zapanowała w sercach naszych, bo oto nadszedł z ojc yzny »Przewodnik Kat.« Jeden numer czyta nas 48 towarzyszy...

Zbiorowe te wylewy uczuć naszych żołnierzy, których małą tylko część przytoczyć mogliśmy, wzbudzą z pewnością u Szanownych Czytelników wysokie zainteresowanie. Z naszej strony dorzucamy jeszcze tę gorącą prośbę, aby każdy, kto tylko może, a z pewnością od ważnego tego dzieła miłośierdzia nikt chyba się nie usunie, składał jak najliczniej przedpłatę na »Przewodnika« dla naszych żołnierzy na polach walk pozostających.

Chrońmy ziomków naszych od głodu duchowego!

Nadsyłajcie zamówienia wraz z dokładnym adresem oraz abonament w wysokości 85 fen. na kwartał za »Przewodnika« wraz ze »Słowem Bożem«. Koszty opaski, opakowania, wysyłki ponosi Wydawnictwo.

W tem ważnem dziele wszyscy muszą dopomóc!

O krawcu Spencerze i jego czeladniku.

(Humoreska.)

(Ciąg dalszy.)

Imiępan Spencer, chociaż z wielkiego strachu nieco ochłonął, jednakże zdumiony ciągle jeszcze i pełen bojaźni przemówił drżącym głosem:

— Czładnik krawiecki?... hm! Może byłoby mi na rękę... lecz skąd waść, co zaczę?

— Asmodeusz, do usług, — odrzekł pokornie szatan. — Właściwie nazywam się Modestus, lecz złośliwi ludzie mnie tak przewzali. A pochodzę z wielkiego rodu rzymskiego Maryuszów, lecz przodków moich zubożył proces, jaki ten wygadany kauzyperda, Cyceron, wytoczył Katylinie i jego współnikom, do których się Maryusze zaliczali. Siłaby o tem mówić, lecz je kończę w kilku słowach, bo wiem, że tu o czas chodzi. Powiem więc tyle tylko, że mój ojciec tak podupadł, że nie maąc co dać jeść dzieciom, pomiędzy ludzi je porozdawał. Mnie wziął krawiec, Cajus Bibulus z Präneste, wielki pijak. Tenże przez kilka lat ciągnął mnie za uszy, głodził i chłodził, lecz człowieka ze mnie zrobił! Nie chwałac się, jestem krawcem patentowym!

Majster, kręcąc głową z niedowierzaniem, po słowach szatana zadumał się na chwilę. Wierzył niby i nie wierzył; przytem nazwiska dziwaczne,

...Gazet niekatolickich i socyalistycznych to wszędzie pełno, ale prawdziwie katolickich i religijnych bardzo mało. To też »Przewodnik« jest dla nas koniecznym i bardzo pożądanym pismem...

...Niech Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi za miłość, którą Szan. Redakcyja nam okazała, przysyłając to najulubieńsze pismo. Tutaj na polu walki »Przewodnik« jest nam bardzo pożyteczny; prosimy o dalszą pamięć...

...Trzy kwartały, jak polskiej gazety nie czytaliśmy, to też przysłanie »Przewodnika« wielce nas ucieszyło. A jest nas tu wielu Polaków z Poznańskiego. Czy zawsze to pismo odbierać będziemy? Serdecznie o nie prosimy...

...W takim utrapieniu, jakie przechodzić trzeba, to dobre religijne pismo działa jak strumień żywej wody na spragnioną duszę...

...»Przewodnik Kat.« jest jedyną gazetą, która tutaj na obczyźnie każdego pocieszyć i o niejednem pouczyć może. Kto się sam nie przekonał, ten nie uwierzy, jaka siła tkwi w »Przewodniku«, jako gazecie religijnej.

...Odebrałem czwartą paczkę z książkami do nabożeństwa oraz »Przewodnikami«, wszystko rozdzieliłem pomiędzy moich towarzyszy. Z rozrzwinięciem czytaliśmy »Przewodnika« i oświadczamy, że skoro Pan Bóg powróci pozwoli szczęśliwie do kraju, li tylko »Przewodnika« abonować będziemy.

...Spieszymy z słowami radosnej podziękii za one pismo, które uczucie miłości Bożej, spokoju i zadowolenia wlało w spragnione dusze nasze i orzeźwiło je, jakoby bałsamem nowego życia. Bóg zapłać! Bóg zapłać! za tę wspaniałą strawę duchową, prosimy jednak o więcej...

jak Maryusz, Katylinia, Cycero, Bibulus, o ból głowy go przyprowadziły.

— Łże pewnie, jak najęty, — pomyślał sobie wreszcie. — Bo to dyabeł prawdę mówi? Byłoby to coś nowego. Zresztą przekonam się wkrótce, czy z niego krawiec uczony.

A głośno przemówił:

— Skoro tak, chciałbym więc waszeci choć na próbę przyjąć, lecz musiałbym wiedzieć, jakie masz pretensye?

— Ej, ja tam znowu na pieniądze nie taki łakomy, — odrzekł niby dobroduszenie Asmodeusz, — a nawet moglibyście, mości panie majstrze, przy tej okazji ładny grosz sami zarobić, gdybyście się zgodzili na moje propozycye. Mnie chodzi tylko o to, aby wam pokazać, jaki dzielny ze mnie krawiec. Umyśliłem sobie więc tak: Wy weźmiecie w robotę połowę ubrania, dajmy na to prawą, ja lewą połowę. Skoro wy, mośpanie, skończycie pierwszy waszą robotę, tedy wypłacę wam... tysiąc rubli! Ej, nie będzie to za wiele? Ale pał was już tam sęk! Skoro zaś ja pierwszy skończę, to zabiorę was ze sobą do piekieł na wizytę. Pokażę wam całe piekło, najgłębsze czeluście, jego żmije, padalee, smoki, Madajowe łoża, kadzie pełne siarki i smoły, piodunu, kwasu, okowity i prochu. Przedstawię was też mojemu krewieństwu, Belzebubowi,

Heliogabalowi, Lukulusowi, Malpartusowi, Belialowi, no, całemu towarzystwu. Pokłonimy się Lucyporowi i obejrzymy sobie tron jego płomienisty. Zobaczysz, mości dobrodzieju, Judasza, wiszącego w powietrzu, faryzeuszów i pisma uczonych. Ta klika, w osobnym kotle się smażąca, wyje i zgrzyta zębami z bólu, obwiniając się wzajemnie o ślepotę i nierozum naonczas. Winę składają to na Annasza lub Kajfasza, to na Pilata albo Heroda. Umyśliłi nawet prośbę pisać o ulgę dla siebie do wielkiego księcia piekiel, lecz że pióra ani atramentu w piekle nie ma, wybierają się ciągle z deputacją. Każdy chciałby atoli do tej deputacji należeć, więc swary, spiski i kłótnie powstają nawet w kotle. Mam też między mieszkańcami naszego podziemia całą kolonię starych retorów i mędrców greckich, a że to ludek dosyć niewinny i o płytkim rozumie, więc wolno im tłuc się po piekle, byleby wrzasku nie czynili i przeszkody nie stanowili. Czeladź to jednak niesforna i wrzaskliwa, zapuszczając się w długie dysputy z błahego powodu, wrzaski nieraz i bójkę wywołuje. Łysy, zadzierzasty filozof Bias szczególnie daje zazwyczaj powód do krwawych harey, gdyż go reszta czeredy ze zazdrości często zaczepia. Nosi bowiem na ramionach wielką, skórzaną torbę, pełną złota, z napisem: »Wszystko, co moje, noszę zawsze ze sobą«. Chełwi złota retorycy chcieliby ową torbę wydrzeć Biasowi, ten się broni zjadale; tak więc powstaje wrzawa, pisk i bijatyka. Kończy się awantura smutnie, gdyż zamykamy tłuszcę na kilkadziesiąt godzin do wielkiej beczki Diogenesowej do kozy. O, daleko więcej jeszcze będziesz widział w piekle, mospanie, aż od oglądania tych wszystkich osobliwości oczy ci wyjdą na wierzch. No, ale jakże z naszym zakładem?

— A, Judaszu! Więc za tysiąc rubli mam ja narażać duszę! Patrzajcież zdrajcę, na co go bierze apetyt! Nie, nie, mości szatanie, z tej mąki chleba nie będzie! — wołał krawiec, zdobywszy się na odwagę, i oczyma szukał kropielniczki ze święconą wodą, zawieszoną u drzwi wchodowych; chciał oblać kusiciela i wykurzyć go z domu.

Już się ku drzwiom miał pokwapić, gdy mu nowa myśl strzeliła do głowy.

— Co prawda, ja przy tej całej sprawie nie ryzykuję, — pomyślał sobie. — Krawcem on nie jest, chciałbym iść w zakład, bo kto kiedy co słyszał o dyable krawcu? Choćby zresztą i był krawcem, jakże mógłby się mierzyć ze mną, sławnym majstrem na całą gubernię? Gdyby zaś przez swe sztuczki szatańskie mnie chciał pokonać, toby się grubo omylił... Jakże mnie zabierze ze sobą do swego piekła, jakże choć przystąpi do mnie, katolika chrzczonego, bierzmowanego? W Adwencie byłem u spowiedzi, pacierze odmawiam regularnie, do grzechów ciężkich się nie poczuwam; bronią mnie jeszcze krzyżyk i szkaplerz, które noszę ciągle na piersiach. Skoro się rzuci, by mnie ułapić, zacznę mówić pacierz. I jakby na próbę, zaczął głośno:

— Ojcze nasz...

W tej chwili bies wyskoczył w górę niby oparzony; parska, wywija rękami, jakoby się zastawiając przed niewidzialnym nieprzyjacielem, zębami zgrzyta, dyszy niby konający. Policzki mu przytem rozgorzały, że łba się kurzy, niby z ukropu kipiącego.

— Mości panie, stój! — zacharchotał wreszcie strasznym głosem, — daj pokój twoim zaklęciom, bo ostatni dech ze mnie wypędzisz! Stój, mówię, bo się stopię na smarowidło do wozu!

Więc majster zaprzestał pacierza, a w duchu sobie mówi uciechony:

— Aha, już go mam! Teraz pewnym swego i zakład przyjmę. Wiem, że głupi dyabeł przegrać go musi! Tylko trzeba mi się postawić twardo, by utargować z jakie kilka tysięcy rubli. Ach, cóż za miła nadzieja!

Tymczasem kusiciel przychodził z wolna do siebie; otrząsnął się, parsknął kilka razy, jakby po zimnej kąpieli i wreszcie przemówił pokornie i z drżeniem w głosie:

— Ach, mości panie majsterku, jakżeście mogli mnie tak wystraszyć! Drzę jeszcze na całym ciebie z wielkiego wzburzenia; jelita się we mnie pobuntowały! Zaklinam was na wszystkie księżęta podziemne, nie pozwalajcie sobie ze mną takich figli, bobym się musiał niegrzecznie z wami obejść. Niechajbym wam na ten przykład upalił choć wielki palec u prawej ręki, to byłbym ciekawy, jakbyście szwili frak panu burmistrzowi? Lecz żeście mnie usłuchali i swoje zaklęcia zaraz powstrzymali w nagrodę dam wam, skoro zakład przegram... dwa tysiące rubli! Dużo srebra, co, nieprawda? Lecz cóż człowiek dla przyjaciela nie uczyni! Ja wolę raczej sam stracić, aniżeli przyjaciół zasmucić.

Lecz kiedy krawiec pilnie szyjąc, głową kiwał, spozierając kiedy niekiedy z podoba na kusiciela, zawołał tenże, niby bardzo zgorzsony:

— Jakto imćpanie majstrze, to wy szczęście od siebie odpychacie! Aleście wy rozum chyba stracili, jak babcię kocham i całe moje krewieństwo!... Zastanówcie się tylko: dwa tysiące rubli srebrem chce dać skoro zakład przegram!

— Siwsze, bom nie głuchy, — odparł wreszcie krawiec, skoro bies się przybliżył i pięściami nad głową szyjącego zaczął wywijać, — lecz duszy mojej za dwa tysiące rubli ryzykować nie chcę. Skoro więcej ofiarować nie możecie, to idźcie wy sobie, gdzie pieprz rośnie, chciałem powiedzieć do waszych otchłani.

— Słuchajcie jeno mości Spencerze, moje ostatnie słowo, — zawołał, udając rozniewanego, kusiciel. — Skoro zakład wygracie, wypłacę wam 2500, ach, wielki książe piekiel, cóż powiedziałem nieszczęsny! Lecz stało się! Więc 2500 samemi nowymi srebrnymi rublami! Ale więcej dać już nie mogę, klnę się na samego Lucypera! Wierzajcie mi, choćbym chciał nie mogę, gdyż u nas w piekle potrzebujemy dużo srebra. Wyprawiamy bowiem właśnie srebrne wesele Mefistofelesowi. Przed 2500 laty książe Mefistofeles pojął w małżeństwo jejmościankę Erynję z księżęcego rodu Eumenidów, prababkę Xantypy! Wystawić sobie, ile to tam srebra będzie potrzeba: zastawy, podarki, dekoracje itd. wszystko ze srebra. Wielki książe wszystkich pięt i otchłani piekielnych ustanowił nawet z tego powodu dla starszyzny order wściekłego odyńca z kłami, także srebrnemi!

— Ja się tam znowu, — odparł, nie odrywając się od pracy, pan Spencer, — nie upieram o srebro, wszakże i złotem możecie wypłacić!

— Właśnie, że nie mogę, — twierdził Asmeusz chytrze, — wszystko złoto bowiem zostaje pod ścisłym zamknięciem wielkiego podskarbiego zjednoczonych państw piekielnych, jegomości króla Midasa; Midas zaś taki kutwa, że wolałby kazać sobie uciąć palec u ręki, aniżeli z jedną sztuką złota się rozstać.

— Aleć są jeszcze banknoty! — zauważył krawiec.

— U nas banknoty! Ha! ha! ha! — zachichotał.

tał potępieniec, — puknijcie się palcem w czoło mości majstrze! Od gorączki u nas skóra na ciele pęka, więc papierowe pieniądze spaliłyby się na proch, zanimby je Midas zdążył umieścić w swej skrzyni. Żaden bank zresztą w państwach podziemnych nie przyjmuje papierów, wycofane one raz na zawsze z kursu.

— Skoro tak, nie ma zatem o czem gadać! Ja tam niżej... trzech tysięcy rubli w zakłady nie wchodzę! — zakończył niecierpliwie krawiec z wielką skwapliwością wziął się do swojej roboty.

— Trzy tysiące rubli! O, Midasie, Midasie, Midasie! Gdybyś ty to słyszał, pewniebyś sobie wydarł resztę włosów z lysej głowy! — jęknął niby bardzo zrozpaczony szatan. — Widzę, mój majstrze, żeście się uwzięli skarb nasz złupić i mnie unieszczęśliwić; tak unieszczęśliwić! Bo co mnie czeka, gdybym się ośmielił wam tę okropną sumę wypłacić! Otóż podskarbi wytoczyłby mi proces o lekkomyślność i rozrzutność przed wielką radą ekonomiczną wszech królestw piekielnych z Machiawelem na czele, a takowa potępiłaby mnie z pewnością, no i słusznie. Wypuściliby tedy na mnie naczelnego kata Heroda wraz z oprawcami, oj, byłoby mi ciepło! Obedną mnie żywcem ze skóry i natrą solą jako też octem siedmiu złodziei, lub poobwiją w pasy gęsto naszpikowane ostrymi jak szysła ćwiekami, przez kilka miesięcy po brukach piekieł kulać mnie będą. Ba, co gorszego spotkać mnie jeszcze może, gdyż Heród okrutnik, jak Neron, nie ma czucia ani sumienia. Sam byłem świadkiem, jak jednego z moich młodszych kompanów, Luperkulusa nazwiskiem, o niedobór coś kilkuset rubli na wniosek Midasa przemienił w zająca i szczuł go potępieńcami, w charty przedzierzgniętymi, po wszystkich piętrach czeluści przez trzy lata, trzy miesiące, trzy dni i trzy godziny!

Pomimo tych i tym podobnych zaręczeń, prośb, gróźb i zaklinań Asmodeusz zgodził się wreszcie na ciężki, jak twierdził, warunek majstra i odpasawszy z pleców torbę, gdy pan Kacper na pisany rewers zgodzić się nie chciał, lecz całej sumy w gotówce, jako kaucyi, zażądał, wysypał ze swej torby, potrząsnawszy takową, na warsztat całą kupę srebra. Jeśli się potem obaj skwapliwie do liczenia, majster przekonawszy się, że do oznaczonej sumy nie brakło, zgarnął i schował pieniądze do skrzyni. Też ostatnią zamknął na klucz; klucz położył na warsztacie i wziął się potem chyżo z szatanem do szycia o zakład.

(Dokończenie nastąpi.)



Wiadomości bieżące.



O rozmiarach spustoszeń w Królestwie Polskiem

Świadczą wymownie sprawozdania miejscowych komitetów obywatelskich, jakie obecnie pojawiają się w gazetach, a poniekąd także sprawozdanie naszego poznańskiego Komitetu niesienia pomocy. I tak w guberniach kieleckiej i radomskiej całe szeregi pięknych wsi i miasteczek legły w gruzach, ludność zaś rozproszyła się w okolicy. W Mławie i okolicznych wsiach, gdzie poznański Komitet badał stan rzeczy na miejscu, panuje od wielu miesięcy tak straszliwa nędza, iż *niejedni ludzie żywią się odpadkami z kuchni polowych*. Najjaskrawiej ujawnia się obraz straszliwej nędzy w liczbach trumien, których niejedne komitety miejscowe dostarczały najuboższym rodzinom, które *dostawnie wymierali z głodu*. W Częstochowie n. p. wydano w maju bezpłatnie 93 trumny! Zaczyna się tedy już sprawdzać, co przepowiedziano niedawno, że *rodacy nasi w Królestwie Polskiem mrzeć będą z głodu*, jeżeli nie pospieszymy im skuteczniej z pomocą.

Przykład największej ofiarności

dają, jak dotąd, nawiedzone klęską wojay dzielnice Królestwa. Gdy w Łodzi miejscowy Komitet Obywatelski znalazł się bez funduszy na dalsze zapomogi dla zubożałej ludności, członkowie jego z własnych funduszy złożyli naprędce 60 tysięcy rubli, aby nie pozwolić ginąć braciom z głodu.

O ograniczeniach języka polskiego

donoszą z Wiednia i niejednych większych miast w Austrii. Wykluczono tam język polski z telegramów, a poniekąd także z listów prywatnych, dopuszczając natomiast języki krajów nieprzyjacielskich.

Izba Panów sejmu pruskiego

nie załatwiła uchwalonej przez Izbę poselską ustawy rybackiej, ale przekazała ją komisi, która znów postanowiła podjąć obrady dopiero po zebraniu dostatecznego materiału. Tymczasem rząd zamknął posiedzenia sejmu we wtorek, wskutek czego ustawa rybacka przepadła, bo po otwarciu będzie musiała ponownie przyjść pod obrady w Izbie poselskiej.

Z okazji ostatniej noty amerykańskiej,

w której zapowiedział rząd Stanów Zjednoczonych starania o złagodzenie walki morskiej między Anglią a Niemcami, powstał w Niemczech spór, czy przyjąć pośrednictwo rządu amerykańskiego w tej mierze, czy też prowadzić nadal walkę przy pomocy łodzi podwodnych przeciwko nieprzyjacielskim statkom handlowym. W sprawie tej zabrał głos »Lokalanzeiger«, pismo stojące blisko kół rządowych, i surowo zganiał zapatrywania tych, którzy głoszą walkę »na noże« i słuchać nie chcą o żadnem porozumieniu.

Wojna.

Także i w ubiegłym tygodniu nie przyszło na żadnym froncie do rozstrzygających wydarzeń, chociaż wszędzie walczono z największą zawziętością.

W górnej części wschodniego frontu

przebiegły nieco walki nad Dubisą, natomiast rozpoczęły na nowo w okolicy Kalwaryi, Augustowa i Przemysła. Rosyanie następnie musieli ustąpić ze stanowisk swych nad rzeką Orzyc, gdzie wojska niemieckie zajęły Jednorozec i Górę Czerwoną oraz Wołkowizny pod Kalwaryą.

W południowej części Królestwa

toczyły się walki na południe od Pilicy. Armia generała Woyscha zdobyła tam przednie pozycje rosyjskie na znacznej przestrzeni.

Z Galicji

zatrzymali Rosyanie zaledwie skrawek. Sprzymierzone armie przełamały rosyjskie linie bojowe pod Mościskami, następnie pod Rawką, Magiewnem, Gródkiem i nad ujściem Wereszczyzny. Wskutek tego utrzymanie Lwowa stało się dla Rosyan niemożliwem, a nawet wycofać oni musieli słabsze swe oddziały z pogranicza Besarabii. Liczba jeńców, którzy w walkach tych dostali się do niewoli niemieckiej, wzrosła w ostatnim tygodniu do przeszło 130 tysięcy.

W Albanii

posunęli się Serbowie i Czarnogórcy aż pod Skodar, zajmując po drodze wszystkie utwierdzenia. Celem marszu ich jest przystań San Giovanni de Medua, którą Serbia chce raz na zawsze zawładnąć. Essad basza popiera usiłowania Serbów.

W cieśninie dardanejskiej

nie zaszły poza zwykłe walki na lądzie i morzu ważniejsze wydarzenia, ale niebawem rozpocząć się ma nowy atak sprzymierzonych.

Na włoskim froncie

toczyły się walki głównie nad rzeką Isonco, gdzie Włosi daremnie kusili się o przełamanie stanowisk austriackich pod Tolmein i Plavą i poprzestać musieli na utwierdzeniu zajętych miejscowości.

Zachodnia widownia wojny

spłynęła znowu obficie krwią, gdyż Francuzi i Anglicy przedsiębrali ponownie ataki na stanowiska niemieckich wojsk. Owocem tych wysiłków były małe postępy w okolicy Ypern, nad kanałem la Bassée, pod wzgórzem Loreto, pod Souchez i Metz-

ral. Celu, jakim było przełamanie linii niemieckich, nie osiągnięto nigdzie, natomiast straty, jak donosi główna komenda niemiecka, były bardzo znaczne.

Na morzu

przedsięwzięła flota austriacka dwie wyprawy na wybrzeża włoskie, przyczem ostrzeliwała niejedne utwierdzenia i zatopiała włoski okręt wojenny. Niemieckie łodzie podwodne zatopiły również angielski krążownik.

W walce napowietrznej

wykonały samoloty niemieckie napad na północno-wschodnie wybrzeże Anglii, lotnicy francuscy zaś na miasto Karlsruhe. W obu razach rzucono bomby. przyczem zginęło niemało ludzi.

O stanowisku Rumunii i Bułgarii

rozpisywały się gazety, pragnąc odgadnąć, czy i kiedy wnieszą się do wojny. Na razie to tylko jest pewnem, że przed końcem żniw ani jedno ani drugie państwo nie podniesie broni, a uczyni to tylko wtedy, jeżeli otrzyma bardzo znaczne korzyści.

W Grecji

zwyciężyli przy wyborach do parlamentu zwolennicy byłego prezesa ministrów, Venizelosa, wobec czego liczyć się trzeba z ustąpieniem obecnego ministerstwa. Czy Venizelos jeszcze teraz przejdzie do wojny, na razie trudno przewidzieć.

Porządek nabożeństw

podczas odpustu „Przelania Krwi Najświętszej“ w Ujściu.

Rok rocznie w pierwszą niedzielę lipca.

W sobotę:

Od godz. 4—8 i 9—11: Słuchanie spowiedzi.

O godz. 7: Nieszpory, procesya, iluminacja góry.

W pierwszą niedzielę lipca:

Od godz. 6—10: Msze św.

O godz. 7: Wystawienie Najśw. Sakramentu i relikwii św. Krzyża, jutrznia.

O godz. 9^{1/2}: Wotywa w II kaplicy.

„ 10: Kazanie niemieckie przy I stacyi.

„ 11: Procesya na górę.

„ 11^{3/4}: Suma na górze przed XII stacyą.

„ 12^{1/2}: Kazanie polskie przy XII stacyi

„ 2: Droga Krzyżowa w języku niemieckim.

„ 3: Kazanie pasyjne niemieckie przy XII stacyi.

„ 3: Droga krzyżowa w języku polskim, kazanie polskie przy I stacyi.

„ 3—5: Przyjmowanie do bractw, święcenie dewocjonalii.

„ 4: Całowanie relikwii św. Krzyża.

„ 5: Nieszpory, procesya, zakończenie.

X. Glatzel, proboszcz.

— Msza św. o upragniony pokój odprawia się w niedzielę, dnia 27 czerwca, o godzinie 9^{1/2} w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej u Dominikanów. O liczny udział we Mszy św. prosimy wszystkich uczestników pielgrzymek naszych.

Komitet

Pielgrzymki Dąbrowskiej Rob. Pol. w Poznaniu.
Józef Wroniak.

Skrzynka do listów.

— Czytelniczkom z Gniezna. Miastem stołecznem Węgier jest Budapeszt nad Dunajem.

— J. N. z W. Na bezdomnych 3.05 m. odebraliśmy.

Poradnik prawny.

J. K. 999. Żona otrzymała, jeżeli dzieci nie ma, połowę majątku męża, a drugą połowę biorą rodzice zmarłego (§ 1925 kod. cyw.). Z tego wynika, że żona połowę rodzicom wydać musi. — Jeżeli małżonkowie żyją we wspólności majątku, to do majątku męża należy tylko połowa, bo połowa należy się żonie na mocy wspólności majątkowej, a dopiero połowa męża dzieli się rodzicom spadkodawcy i jego żona.

N. N. w D. Procent od weksla trzeba płać co kwartał dalej, bo inaczej wierzyciel — nie mogąc skarżyć męża i Pani — zaskarży ręczycieli, jeżeli nie są na wojnie. Przez nieopłacenie procentu skrzywdziliby się ręczycieli, a to się nie godzi.

Fr. Sz. w Bawar. Najlepiej będzie zgłosić (zameldować) się chorą u zarządu tamtejszej kasy chorych i zaraz powiedzieć, że chce się udać do Poznania na kurację u rodziny. Zarząd kasy chorych powie zaraz, co uczynić trzeba i jak się zachować. Zarząd tamtejszej kasy chorych porozumie się z kasą chorych w Poznaniu. — Przepisy dla kas chorych są mniej więcej w całych Niemczech te same, ale mogą w Baw. być w pewnym stopniu odmienne. Jakże prawa przysługują członkom kasy chorych w Baw., nie jest tutaj wiadomem. O tem można dowiedzieć się ze statutów (Satzung) kasy, a tych nie mamy.

J. K. w Kl. Dr. pow. W. Na stawione pytania odpowiedzieć nie można. — Przedstawienie stanu sprawy jest zanedo ogólnikowe

i pobieżne, a sprawa za poważna, aby wydać opinię. Udać się Pan do adwokata albo na sąd w L., lub na sąd ziemiański w P., przedstaw Pan sprawę należycie, a powiedzą, co czynić trzeba.

W. W. J. nr. 29. Po żold (Lohnung) i wynagrodzenie za wikt trzeba pisać do biura batalionowego, tam gdzie Pan służył. Biuro batalionowe postara się o to, że feldwebel pieniądze nadesle. — Kto ma dług, musi go zapłacić, bez względu na to, czy jest wojna, czy też nie. — Pan chciałby swoim wierzycielom dopiero po wojnie zapłacić, ale pyta się równocześnie, czy żona może skarżyć i fantować swoich dłużników. Raz piszesz Pan: „Mam kram kolonialny“, a dalej pytasz, czy wierzyciele mają prawo Pana albo żonę skarżyć. Któż więc ma kram, Pan czy żona? — Pana skarżyć trudno, bo Pan przy wojsku, ale żonę, jeżeli handel do niej należy, skarżyć i fantować można. Po wyskarżeniu pretenzje można posłać komornika, ale jeżeli dłużnik jest zaciągnięty do wojska, nie można dać sprzedać rzeczy zafantowanych. Zapomogi wojennej nie można fantować. — Zboża na pniu (a więc i perki) wolno fantować, ale najwcześniej 4 tygodnie przed żniwem względnie wybieżaniem. — Na tak wiele pytań odpowiadać nie możemy, bo prowadziłoby to za daleko. — Udać się Pan lub żona Pana na sąd w J., a tam Panu powiedzą bezpłatnie, co wolno a czego robić nie można.

Sz. B. H. 13. Przy oszacowaniu Pana do podatku dochodowego na rok 1915 wzięła komisya, i to słusznie, za podstawę nie ogólny zeszlarczyński zarobek we wysokości 1236,09 m., tylko przeciętny miesięczny we wysokości 176,58 m., pomnożony go przez 12 i osiągnęła przyszlarczyński roczny dochód na rok 1915. Dochód ten wynosi $12 \times 176,58 = 2118,96$ m., a od tego padatek dochodowy 36 m. Tyle musiś Pan płać, chyba, że Pan mniej zarabia. 1236,09 m. za zeszlarczy rok nie mogą być miarodajne, bo Pan przez 5 miesięcy dla choroby nie zarabował, ale też za ten czas od podatku był wolnym. Do apelacji nie ma powodu.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

Za pośrednictwem A. Janickiego z Westerfide (Dortmund) od członków Towarzystwa Polek 28,45 m. i od członków Bractwa Różańcowego 33,10 m., razem 61,55 m.

J. Skrzypczak z Kubaczyna 16 m. X. prob. Jaworski z Kobierna od Morglowej i J. Zietka z Gorzupi 20 m. W. Markiewicz z Psar 1 m. X. prob. Śmietana z parafii Brodzkiej: A. Wierczok z Podlesia 10 m. N. Roszkiewicz z Pakostawia 20 m. Rodzina Kamyszków z Tzłonki 40 m. J. Obst z Bródek 20 m. N. N. z Pakostawia 100 m. Razem 190 m.

Towarzystwo Pol. Kat. św. Antoniego w Dlg. Laar 100 m.

X. prob. Płoszyński z parafii Dembickiej 287,15 m.

X. prob. J. Kiarowicz z Trusie od siebie i parafian (II rata) 425 m.

Białowski z Kamieńca 4,05 m.

Za pośrednictwem J. Kasprzyka od żołnierzy z 46 pułku zapasowego w Poznaniu obecnie na Wschodzie: W. Begier 5 m. J. Kasprzyk 2 m. St. Baranowicz 1 m. W. Gielnik 1 m. J. Metz 1 m. Razem 10 m.

Tobiasz z Harsum 5 m. M. Kaczmarek z Ostroroga 2 m.

Strzyżewski z Jozefina (pod Wągrówcem) 50 m.

X. prob. Krotki z Górki Duchownej (II rata): Ze skarbonki świętego Antoniego 173 m. St. O. 20 m. M. i D. M. 20 m. Z. i T. Kr. 5 m. Ma. Sob. 20 m. F. i M. Re. 10 m. Aniela 3 m. Od naszych żołnierzy w Górze 30 m. M. i M. St. 15 m. Bietka 50 m. E. M. z wojny 6 m. Pajnik z Kórniku 5 m. X. X. 143 m. Razem 500 m.

Od X. prob. Łukowskiego z Kamieńca i zebrane na majowym nabożeństwie w Tuczempiu 20 m.

X. prob. F. Rybicki z Dzięwny składka z Poświętnego 20 m.

Za pośrednictwem A. Smolisa z Hinighausen: A. Smolis 5 m. T. Rosłucki 1 m. J. Kowalski 6 m. Razem 12 m.

10 officer St. Grajek 5 m. J. P. ze Skwierzyny 15 m. Gospodarz W. Duziak z Stupi 6 m. N. N. z Poznania 10 m.

X. dziekan Walczak z parafii Gorzyckiej II rata: Gorzyce 285 m., Dochanowo 98 m., Sulinowo 164,50 m., Słabomierz 112,50 m., folwark Naabrowo 14,20 m., razem 674 m.

M. S. z Poznania 5 m. Bryl z Wielkich Strzelo 3 m. W. D. z Gruszczyń 6 m. F. K. z Poznania (V rata) 5 m. Od ubogiej dla uboższych 4 m. K. S. z Kurnika 10 m. Żołnierz K. Woźniak 5 m. Leon, Bernard i Stanisław L. 3 m. Katarzyna Foltyska 3 m. Rządzielski z Janowa 10 m.

Z przebież. s. p. Tomasza Walkiewicza z Wielkiej Starołęki 20 m. Z Janowca: J. Woźniak 10 m. A. Woźniak 8 m.

X. prob. Toboła z Gminy 30 m.

J. Nieoźwież 3,05 m.

X. prob. F. Raddatz z Bronikowa od N. N. 10 m.

Za pośrednictwem S. Janickiego od żołnierzy z wschodniego pola walki: M. Krzyżaniak, J. Jeske po 1 m. L. Ratajczak, J. Hajdasz, J. Leszczak po 50 f. Fr. Frackowiak 1 m. Fr. Kubacki 50 f. M. Dawidziński 1 m. J. Kryzicki 50 f. J. Olejniczak 5 m. J. Piechowiak 30 f. Fr. Maczkowiak 50 f. A. Stachowiak, K. Muszyński, W. Matuzczak, P. Tomkowiak po 1 m. Fr. Kaluga, St. Janicki po 50 f. Razem 17,30 m.

Za pośrednictwem S. Janickiego od żołnierzy z wschodniego pola walki: Fr. Frackowiak 2 m. J. Piechowiak 30 f. Fr. Kubacki 1,50 m., Fr. Kaluga 50 f. J. Chłopkowski 50 f. K. Muszyński 1 m. L. Ratajczak 50 f. J. Kryzicki 30 f. J. Hajdasz 1 m. St. Janicki 50 f. Razem 8,10 m.

Żołnierz W. Maciołek 13 m.
X. prob. Dykiert z Michorzewa 25 m.
Od X. prob. Wnuka z Biechowa: Nadesłane przez Jana Mielcarkę od żołnierzy z pola walki: J. Mielcarek 2 m. T. Skowronek 14 m. J. Adamek, J. Meler, J. Bora, M. Wichniarz, M. Brączkowski, W. Bereszyński, P. Gabryelezyk, J. Paduch, J. Olejnik po 1 m. W. Horyński 2 m. Pawełski 3 m. J. Sibiński, St. Kmiecik, W. Barski po 2 m. W. Błaszczak 1 m. P. Graczyk 2 m. A. Kunert, Pele po 1 m. Razem 41 m. — Składka z parafii Biechowskiej (III rata): Okolicznościowo 10 m. Z skarbyń św. Antoniego 50 m. X. prob. Wn. 50 m. Ogółem 151.

I. Lubiński z Kostbar 5 m.
J. Woźna, skarbniczka, od Bractwa Żywego Różańca Matek w Essen (II rata) 100 m.
X. prob. Gibasiewicz z Siedlemina 20 m.
Wieg-l z Hadersleben 14,50 m. Żołnierz Tomaszewski 1 m.
Tomczak z Dambek 9,50 m.
X. Sobiecki z Grodtken 30 m.
Ogółem złożono 106,997,98 m.
Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Na życzenie wyszczególnia się:
Parafia Komornicka złożyła jako III ratę w Banku Związku 920 m.
Ogółem wpłynęło z parafii Komornickiej 3000 m.

Na Straż św. Józefa

W ostatnim numerze »Straży św. Józefa« pokwitowano składki z parafii Ptaszkowskiej z dawniejszych jeszcze czasów nadesłane, dzisiaj kwitujemy świeżo odebrane, a mianowicie: Snowidowo 6,60 m., Borzysław dominium 8,70 m., Borzysław gmina 9,60 m., Strzelce (niewiasty) 11,15 m., Ptaszkowo 40,05 m. Razem 76,10 m.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań.** Towarzystwo »Wyzwolenia« na św. Łazarzu odbędzie swoje zebranie po długiej przerwie pracy z powodu wojny w przyszłą niedzielę, dnia 27 b. m., o godzinie 1/6 wiecz. w Schronisku w Górczynie. Uprasza się o liczny udział członków. Zarząd.

Kalendarz.

Niedziela (5-ta po Zielonych Świątkach): 27 czerwca, Władysława króla. — Poniedziałek, 28 czerwca, Leona II, Ireneusza. — Wtorek, 29 czerwca, Piotra i Pawła Apostołów. — Środa, 30 czerwca, Wspomnienie św. Pawła — Czwartek, 1 lipca, Najświętszej Krwi Jezusowej, Teobalda. — Piątek, 2 lipca, Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny, Jacka. — Sobota, 3 lipca, Eulogiusza, Heliodora. Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 27 czerwca Rozdrażew. — 28 czerwca Starygród. — 29 czerwca Wałków. — 30 czerwca Wielowieś. — 1 lipca Wysocko. — 2 lipca Bukowiec (dekanat Grodziski). — 3 lipca Dakowy Mokre.

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła.

Dr. Antoni Szac

dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akuserek i klinice chorób kobiecych w Brunsziku, (tajny radca Prof. Enlers i Prof. Krukenberg) i były asyst. Prof. Strassmanna w Berlinie. Tel. 2601.

Baczność! dla rolników i posiadaczy wozów!

— Masę klejową —

do zapobiegania rozsypaniu się kół u wozów polecam i wysyłam w na-zy-niach po 5 kilo 4 mk., 10 kilo 7,50 marek franko za zaliczką pocztową lub za poprzednim nadesłaniem gotówki. (842)

Ign. Mandowski,
Pleszew-Pleschen. Telef. 160

Kram tow. kolonial. przy szosie, w dobr. biegu, na przedmieściu Ostrowa, do tego duży ogród i 2 1/2 mg roli, jest wprost do wyśco. zaraz na 3 lub 5 lat do wyzier. Zbiór dzienny 30—70 M. Zgł. J. Sowiński, Ostrowo i P. Pleszewska szosa 5. (862)

Żniwiarke Doeringa, mało używaną, nadkompletną, sprzedam Dom. Stawa, stacya kol. Deutschfeld (przy podwórzu). Telef. Skoki 33 lub Poznań 3647. (845)

Rade i pomoc prawną

w wszelkich sprawach cywilnych, wojskowych, rentowych, podatkowych itd. udziela się; reklamacje, wnioski i podania do wszelkich władz wykonuje się sumiennie, starannie i rzetelnie za wynagrodzeniem umiarkowanym w biurze **porady prawnej**

Alojzego Henkiego
w Czarnkowie,
ulica Wieleńska nr. 1.

Dom. Wolsztyn
(Wollstein i. P.)
poszukuje zaraz **starszego**

czeladnika
kowalskiego.

Szukam zaraz albo od 1-go lipca r. b. zgrabnej, porządnej **wiejskiej pokojowej** z 4-0 waniem, — oraz **miej-skiej**, młodszej, porządnej **piastunki**

do uwojga dzieci 2 1/2 i 1 1/4 letnich, z dobrymi świadectwami. Zgłoszenia pod następ. adres:

Ozdowska,
W ożniki per Grätz.

Potrzebny zaraz **stangret** samotny, dobry, trzeźwy. Pensya wedle umowy. — Zgłoszenia z odpisem świadectw, których się nie zwraca, przyjmuje **Dominium Szofdry,** poczta w miejscu.

Potrzebny energiczny

włódark

do **fornali** na większy majątek od 1. 7. 15.
Zgłoszenia do eksp. Przewodnika Kat. pod nr. 837.

Czeladnik

stelmachski

na stałą pracę może się zgłosić.
Rentamt Dłonie
p. Rawitsch.

Uczeń

syn uczeiw, rodziców, chcący się wyczyć dobrze piekarstwa i cukernictwa, może się zaraz lub później zgłosić.
Ludwik Bręczewski,
mistrz piekarski, (855)
Poznań, ul. Półwiejska 32.
Posea, Halldorfstr. 32.

Organista przyjałby zastępstwo na czas trwania wojny. Zgłosz. do eksp. Przew. pod nr. 844.

Potrzebna od 1-go lipca r. b. skromna (860)

wiejska dziewczyna

która cokolwiek gotować umie, do trzech osób: Pensya kwartalna 14 talarów.

Józef Rybacki, skład żelaza Janowiec-Janowicz. Kreis Znin.

Dom. Wymysłowo
p. Weissenhöhe
poszukuje zaraz

dziewczynę

do kuchni. Uprasza się o natychmiast. zgłoszenia.

Ogrodnik kawaler, chłopak młoi, do ogrodu. dziewczyna do wszelkiej pracy, potrzebni od 1. lipca. **Ludwika Zielińska,** procederowa pośredniczka miejsc, Poznań, ulica Wrocławska nr. 19. (861)

Kucharka znająca się na dobrej kuchni, oraniu i prasowaniu, potrzebna od 1. lipca na probostwie w mieście powiatowem. Zgłoszenia pod nr. 856 do eksp. Przewodnika Kat.

Młoda panienka

z porządnego domu, umiejąca szyć, pragnie przyjąć miejsce w mieście celem wyczerzenia się gotowania. Łask. zgłoszenia upraszam do eksp. Przewodnika Kat. pod nr. 853.

ślusarzy-

maszynistów

na stałe zatrudnienie, oraz **maszynistę** do pług parowego. Zgłoszenia przyjmuje **Majętność Iwno per Kozłyna.**

Poszukuje się zaraz **dwóch zdolnych**

ślusarzy- (851)

maszynistów

na stałe zatrudnienie, oraz **maszynistę** do pług parowego. Zgłoszenia przyjmuje **Majętność Iwno per Kozłyna.**

Majętność Iwno per Kozłyna.

Od 1. do 15. lipca urządzam **kurs prasowania**

męskiej bielizny. Panny, które się chcą w krótkim czasie do-kładnie nauczyć, niech się do mnie zgłaszają. Stoł i stancowa n mnie. **J. Jabłońska,** prasowaczka, Nakel-Netze, Poststr. 371.

Potrzebna od 1-go lipca r. b.

starsza dziewczyna

lub **kobieta do dzieci.** Oferty, przy wolnem stoł i stancyi, do eksped. Przewo-dnika Kat. pod nr. 863.

Samotnego (871)

stelmacha

biegłego w swoim zawodzie, z własnymi drobn. narzędziami (z wyjątkiem warsztatu i tocz-karki), na wolny stoł i wy-soką pensję, przyjmie zaraz **Dom. Przylepki,** poczta Manieczki, Kr. Schrimm.

Dziewczyna wiejska

starsza, porządna i pracowita, umiejąca cokolwiek gotować i ze zamięowaniem do drobiu, potrzebna od 1-go lipca lub później do nauczyciela na wieś Zastugi podług zdolności. Zgł. do eksp. Przew. pod nr. 818

2 czeladników krawieckich

na **duże sztuki** poszukuje z **raz** (842)
J. Karpiński,
Śmigiel — Schmiegel
Rynek.

Ucznia

przyjmie **zaraz**
I. Budnik, destylacy,
Poznań W. 6, ul. Poznańska 6

Ucznia

syna uczeiwych rodziców, p-szukuje od 1. 7. 15. lub późn-iej
A. Schmidt, Żni-
skład tow. kolonialnych, do-
katesów, win i cygar.

== Piegi ==

zółte plamy

opaleniznę itd. usuwa pod gwarancją **Axeia-krem** 1/2 st. 80 fen. 1/4 st. 1,50 M., **Axeia-mydło** 1 kaw. 50 f., 3 kaw. 1,40 M. (373)

J. Gadebusch
Poznań — Posen O. 1.
(Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

Gospodarstwo

moje w powiecie Kępnińskim. 35 mórg, 4 morgi łąk, z do-bremi budynkami, całkowite-mi żniwami, oraz (848)

Gospodarstwo

w pow. Sycowskim, 56 mórg w tem 17 mg. łąk, z maszy-budynkami i pełnymi żniwami sprzed. pod korzystn. warunk.
W. Skowroński,
Kępno — Kempen.

CENAGO pierze i bieli bez
tarcia i szkodliwiania
WYROB. CHEM. FABRYKI-ERGASTA-CZESŁAW NAGORSKI STAROGARD.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
Poznań, Rycerska 36
naprzeciw król. biblioteki.
Telefon 2075.

Co dopiero wyszła z druku bardzo pożyteczna
książeczka pod tytułem: (666)

Ojciec nasz w Niebie

Kilka słów pociechy w ciężkich czasach
napisał **O. Jan Pawełek**.

Treść: 1) Trwoga. 2) Wszystko zależne jest od woli
Bożej. 3) Przypatrzcie się liłiom polnym. 4) Ojciec nasz
w niebie. 5) Moje nogi mało się nie potknęły. 6) Pan
Bóg wszystko dobrze uczynił. 7) Na padole płaczu.
8) Drogi wasze nie drogi moje. 9) Szukajcie naj-
przód królestwa Bożego.

Cena 10 fen., z franko przesyłką 13 fen.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu — Posen O. I.

Pierwszorzędnym, czysto nie-
mieckim wyrobem jest

proszek mydlany

Schneekönig

w złotem i czerwonym opakowaniu.

Bardzo ulubiony jest

fiolkowy proszek mydlany

Goldperle

z pięknymi i praktycznymi dodat-
kami w każdej paczce.

Natychmiastowa dostawa!

Także błyszczyk na trzewiki
Nigrin (ładne oddzielające kremy
wodne) i **fuszer** na trzewiki.

Eleganckie nowe plakaty.

Fabrykant:

Karol Gentner, Göppingen.

Schutzmarke

Świece ołtarzowe
świece dla bractw

z wosku pszczelnego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Do gotowania bielizny

radzi się używać — zamiast często szkodliwych, tak zwanych
samodziałających środków do prania — — —

MYDŁO REGERA

i zwyczajną sodę. Sposób nacycia: 1/4 funta mydła Regera po-
krajanego i funt sody rozpuścić w 2 litrach wody i przegoto-
wać. Rozczyn ten, nazwany mydłem wojennym, dodać do
3 węborków wody i gotować bieliznę jak zwykle. — — —

Mydło wojenne, zawierające mydło Regera i sodę, bielizny nie niszczy,
oszczędza wiele czasu i pieniędzy.

Polecamy gorąco nową książeczkę, którą napisał

Ks. Bolesław Żychliński

Przewodnik do częstej Komunii św.

Słowo do ludu!

Kto przystępuje częściej do Komunii św., pragnąłby przygotować się do niej
i złożyć dziękczynienie po Komunii św. nie zawsze w tych samych słowach, lecz
co dzień inną modlitwą i inne akty ofiarować Panu Bogu.

Nie znajdzie się takich modlitw w zwykłych książkach do nabożeństwa. Dla
tego autor w tej książce napisał na każdy dzień tygodnia przygotowanie
i dziękczynienie do Komunii św., a napisał nadzwyczaj jasnym i przystępnym
językiem. Książeczka jest prawdziwym przewodnikiem do częstej Komunii św.

Książeczka zawiera stron 304, mieszczą się w niej 4 obrazki, a kosztuje
w oprawie 1,20 Mk., z przesyłką 1,30 Mk., za zaliczką 1,45 Mk.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

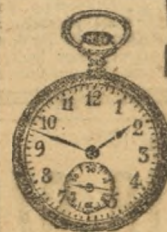
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

- Eabimost**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
- Czarnków**, Bank Ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
- Droszew**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.
- Gasawa**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
- Gołina**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gołina.
- Jarocin**, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
- Jutrosin**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
- Kępno**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
- Kościąn**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
- Koźmin**, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Kosehmin.
- Krotoszyń**, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.
- Leszno**, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).
- Łobżenica**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.
- Lubasz**, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch (Kr. Czarnikau).
- Michy**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emichen.
- Mikstat**, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
- Ostrow**, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
- Pleszew**, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
- Pogorzela**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
- Poznań**, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
- Poznań**, Skarbowa E. G. m. u. H. Posen. Warschauerstr. 7.
- Ujście**, Volksbank zu Usch. E. G. m. u. H. Usch.
- Witkowo**, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.
- Wyrzysk**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Do złożeń mielenia na makę
i 22,50 za sztukę dostarczają
Ziętkiewicz & Mińskiewicz.
Poznań (Posen, Neustr. 7/8).



**Wiele ??
pieniędzy
zarobi
każdy
guy bę-
dzie po-
siadał
mój
cennik**

na zegarki, łańcuszki, pier-
ścionki, stemple, drukarnie,
lampki, portmonetki, noże,
kosy, brzytwy, spinki,
płyty, gramofony, sławne
Allegro harmoniki, flety,
skrzypce, klarnety oraz
książki do nabożeństwa
i powieściowe.

Liczne zamówienia i po-
dziękowania świadczą o ta-
kiej i rzetelnej sprzedaży.
Proszę napisać Pan zaraz
do mnie swój adres, a chę-
tnie każdemu ten cennik
darmo i franko nadesłę.

Adres: **M. Danecki**
Poznań — Posen
St. Martinstrasse Nr. 58.

**Za
kosi**

100 Mk. nagrody

otrzyma ten, który jest w stanie le-
psze kosi zrobić jak moje.

**Za
kosi**

Tysiące ludzi publicznie dziękują za kosi moje chociaż o podziękowanie nikogo nie prosiłem ani nie proszę, kto zatem nie wierzy, niech się przekona, że kosi moje są uznane za najlepsze; najlepszy dowód, iż co rok więcej sprzedaje. Kosi moje są tak twardo i równo hartowane, że niejedni nie umieją sobie niostrzyć; kto zaś pozna, ten dobrze drugich zachęca. Każda kosa tnie do 500 kroków za jednym dobrem naostrzeniem. Za darmo dam inną nową kosę, gdyby jedna moja kosa nie siekła, nie ma zatem żadnej ryzyki. Kto nie kupi, sam sobie szkodzi.

Cena kós zwyczajnych, 2 lata gwarancji.

Dług.	85	90	95	100	110	115	120	125	130 cm.
	4.50	4.75	5.25	5.50	6.00	6.50	7.00	7.50	Mk.

Młotki 75 f., babki 75 f., pierścien patent, z 2 śrub. 50 f., z 1 śrubą 25 f., oseski 10, 20, 30 f., bańki bl. 50 f.
Kto zamówi 12 kós naraz otrzyma 1 (trzynastą) darmo, kto zamówi 4 kosi u nas, porto darmo. Wysłać tylko za zal czką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Cena kós extra-prima, 3 lata gwarancji.

Dług.	85	90	95	100	110	115	120	125—130 cm.
	6.00	6.50	7.00	7.50	8.00	8.50	9.00	9.50 Mk.

**Adres do mnie
A. W. Leśniewski, Pleszew-Pleschen.**

**Nauka gotowania,
Szkoła kroju akademickiego,
nauka szycia, krawieczyzny
także białej bielizny
Wiktorji Urbanowskiej**

przyjmuje panienki na kursy rozpoczynające się 15. lipca. Panienki mogą się zgłaszać na kursy 6-tygodniowe, 3-miesięczne i półroczne. — Uwagę zwracamy, że teraz rozpoczynają się wszelkie zaprawy z owców i jarzyn. — Z prowincji panienki mogą być u nas stale umieszczane. (865)

**Poznań, ulica Wiedeńska 10
na rożnik placu Piotra.**

Dąbrowa

Folwark proboszczowski

342 morgi dobrej urodzajnej ziemi, budynki nowe, maszynowe, 3¹/₂ km. od stacyi Żerkowa, (867)

od 1-go lipca 1916 r.

do wydzierżawienia na lat 12-cie. Reflektanci z odpowiednim kapitałem zgłosili się mogą zaraz.

Radlin.

Ks. Wolski.

Kreis Jarotschin.

**Kartka do zamówień „Przewodnika“ na pocztę,
bez Słowa Bożego za 70 fen. lub też ze Słowem Bożem za 85 fen.**

Niniejsze kartki prosimy odciać i jedną zużyć dla siebie, drugą podać znajomemu z zachętą do prenumeraty.

Bestellschein.

Herr _____ in _____
Frau _____
bestellt _____ Exemplar der in Posen erscheinenden Wochenschrift:
Przewodnik Katolicki Ausgabe A à 70 Pf. (ohne Beilage)
Przewodnik Katolicki Ausgabe B à 85 Pf. mit der Beilage Słowo Boże
für das III. Quartal 1915.

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt
_____ den _____ 191_____

Kaiserl. Postamt

Bestellschein.

Herr _____ in _____
Frau _____
bestellt _____ Exemplar der in Posen erscheinenden Wochenschrift:
Przewodnik Katolicki Ausgabe A à 70 Pf. (ohne Beilage)
Przewodnik Katolicki Ausgabe B à 85 Pf. mit der Beilage Słowo Boże
für das III. Quartal 1915.

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt
_____ den _____ 191_____

Kaiserl. Postamt

Oszczędności

5% za rocznem wypowiedzeniem
4% za półrocznem wypowiedzeniem
3% na każdorazowe żądanie.

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ciej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Aleję czereśniową

wydzierżawi

Dominium Sepno II. p. Porthof.

Potrzebna zaraz
**wiejska
pokojówka.**

**Skorzewska,
Keworze, Kr. Jarotschin.**

Gospodarz

zmuszony opuścić swe stano-
wisko, poszukuje innego stano-
wiska, z zaciężnikami lub bez,
na większem lub mniejszem go-
spodarstwie lub probostwie, pod
dyspozycją właśc. lub na własną
odpowiedzialność. Łask. zgłosz.
do Przew. Kat. pod nr 857